Rok 1869. Kraków, Piątek 3 Września Nr. 153.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się zniszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie........8 centów,
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilźnie: Fr. Ks. Ganczarski urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych za *Wrzesień* 2 złr., do końca roku 7 złr.
W **Austrji i Węgrzech** za *Wrzesień* 2 złr 25 cnt., do końca roku 8 złr.
W **Prusach i Niemczech** za *Wrzesień* 1 talar 15 sgr., do końca roku 6 tal.
Cena za granicą ogłoszona w nagłówku.
Prenumerata przyjmuje się od pierwszego do ostatniego każdego miesiąca.

Kluby polityczne.

I.

Gdzie nie ma szerokiego publicznego życia, tam i najliberalniejsze ustawy są martwą literą; gdzie opinja publiczna nie ma swoich organów do wyrażenia swéj woli, do popierania swoich życzeń i potrzeb, tam głos nawet wybieralnych reprezentacji traci na sile i znaczeniu, nie czuje gruntu pod nogami i musi mu brakować wytrwałości i pewności siebie, gdyż nie ma ciągłego czucia z krajem. Naród, czy prowincja nie zdobędzie się na wydanie z siebie ludzi i reprezentacji zdolnych do postępowania śmiałego po wielkich gościńcach polityki, dorastających do wymagań chwil ciężkich i zawiłych sytuacji, jeżeli sam wszędzie, we wszystkich nawet codziennych, domowych i miejscowych sprawach, dojrzałości, wprawy, cierpliwości i wytrwania nie nabiera. Nic słuszniejszego, jak to zdanie Tocqueville'a: „Jakżeż chcieć, żeby społeczeństwo mogło podołać wolności w rzeczach wielkich, jeżeli się nie nauczyło używać jéj w małych.“ Dlatego to prawo zakładania stowarzyszeń, klubów, któreby tysiącznemi ramionami w kraju ducha i życie publiczne dźwigały, jest jedném z naczelnych praw, które sobie każdy ukształcony naród zdobywa, a raz je zdobywszy, pilnuje go, używa i rozwija.

Prawo politycznych stowarzyszeń, jest dla nas nierównie jeszcze ważniejszém jak gdzieindziéj; ile, że po przerwaniu tradycji owej złotéj, anarchicznéj, staroszlacheckiéj wolności, koléj dziejowa rzuciła nas w ostateczność przeciwną zupełnego oniemienia. Usiłowaliśmy kilkakrotnie wydobyć się z niego, tak w Galicji jak i w innych ziemiach polskich, a dzisiaj w Galicji znajdujemy się już, bądź co bądź w warunkach dających nam możność zabierania głosu i skupienia zbiorowéj woli. Nadto po wieku milczenia i chodzenia poomacku, osiadły u nas na umysłach rozmaite ćmy, które jedynie światłem rozbudzonego publicznego życia rozegnać się dadzą.

Żebyśmy mogli przejrzeć bez uprzedzeń i namiętności, potrzeba nam jawności. Żebyśmy się pozbyli zagęszczonych podejrzeń i nieufności do osób, potrzeba areny, gdzieby się z sobą spotykać, nawzajem porozumiewać i w każdodziennéj prawie działalności niejako kontrolować można. Ażeby wreszcie mylne wieści lub gorączkowe prądy nie bałamuciły umysłów, ażeby drobne, przemijające sprawy nie nabierały znaczenia zasadniczego, nie wywoływały nieporozumień i nie wzmagały rozdrażnień, potrzeba stowarzyszeń politycznych, któreby ściśle określały pojęcia, któreby łagodziły i zacierały różnice drobne a ułatwiały zgodność w sprawach ważnych.

Ażebyśmy mogli dognać inne narody w wykształceniu politycznem i odrobić to, cośmy nie z naszéj winy zaniedbali, potrzeba stowarzyszeń politycznych, któreby rozświecały zadania nasze społeczne i polityczne, któreby świadomość dróg naszych rozszerzały. Ażebyśmy mieli ludzi, którymby ufać można i ażebyśmy wiedzieli, komu ufać, kogo wybierać, potrzeba stowarzyszeń politycznych, które są pierwszą szkołą parlamentarną, szkołą odwagi cywilnéj, mogącą wyrabiać i wskazywać ludzi. Stowarzyszenia też polityczne mogą jedynie utrzymać ciągłą czujność między ludźmi wybitniejszymi, a ogółem i zapomocą nich jedynie, jeżeli są rzetelnie prowadzone, można robić rozpoznanie, jakie jest ogólne usposobienie kraju, jakie kierunki przeważają, które są wyrobem własnym, a które są naniesione zkądinąd.

Dzieła wolności, to jest te, które powstały z własnowolnéj inicjatywy społeczeństw, są najtrwalsze i one dopiero dają miarę ukształcenia i siły zbiorowéj. Działalność wielkich banków, kolei, przedsiębierstw opartych na miljonach, możliwą i potrzebną jest tylko tam i tylko tam nie jest sztuczną, gdzie i drobny kapitał, wzajemna pomoc, praca, w ogóle każdy ekonomiczny zasób jest produkcyjnie użytym i wprowadzonym w ruch przez stowarzyszenia. Taksamo i w polityczném życiu. Wielkim przedsiębierstwom odpowiadają wielkie ciała polityczne i prawodawcze, jak sejmy. Ażeby jednak nie stały poza narodem, muszą być wspierane działalnością ciał mniejszych, rad powiatowych i gminnych, muszą się ożywiać inicjatywą z dołu, z politycznych stowarzyszeń.

Wobec takiéj ważności téj sprawy, obowiązkiem jest stolic dać przykład pod tym względem całemu krajowi. Lwów uczynił pierwsze kroki. T o w a r z y s t w o n a r o d o w o - d e m o k r a t y c z n e ma pewne niezaprzeczone zasługi, a k l u b r e z o l u c j o n i s t ó w zajął odrazu poważne stanowisko i zabiera się do energicznéj pracy.

Pożądaną byłoby rzeczą, żeby po innych miastach podobne stowarzyszenia powstawały. Wymaga tego rozbudzony interes dla spraw publicznych, wymaga tego zdrowa polityka, która nam nakazuje wszelkie odosobnione objawy i siły skupiać, sprowadzać ile możności do jednego łożyska i według jednego planu przeciwko wspólnym a wrogim żywiołom używać.

W uzupełnieniu naszych dawniejszych uwag i na mocy już poczynionych doświadczeń, zastanowimy się bliżéj nad charakterem, celami i w jakichby warunkach u nas stowarzyszenia polityczne powstawać powinny, żeby istotnym stosunkom naszym odpowiadały, trafiały w serce naszych potrzeb, a przez to mogły zyskać powszechny współudział ludności.

Podajemy tu główną osnowę wspomnianego w wczorajszym przeglądzie artykułu dziennika *France* p. t. *Widmo na Baltyku:*

W polityce zagranicznéj odpoczynek; trybuny parlamentów umilkły; Wiedeń i Berlin zwolniły ogień swojéj i dyplomatycznéj polemiki; chmura, która zasłaniała na chwilę horyzont między Kairem a Konstantynopolem znikła z wschodniego nieba; Włochy zajęte gospodarstwem domowém; Hiszpanja przypatruje się bankructwu pretendentów boskiego prawa i nie spieszy się z osadzeniem na opróżnionym tronie króla z wszechwładnéj woli ludu. Wielkie kwestje, które w ostatnim czasie tak żywo zajmowały Europę, ucichły, i gdyby nie wrzawa około konstytucyjnych reform cesarstwa francuzkiego, możnaby powiedzieć, że na kontynencie europejskim ustało polityczne życie.

Ta pomyślna anomalja nie uspakaja jednak wszystkich umysłów. Wiele dzienników francuskich i zagranicznych zdaje się spostrzegać w okolicach mórz północnych znaki zwiastujące bliskie nieporozumienia między orłami pruskim i rossyjskim...

Jakiż jest powód tych złowrogich oznak?..

Ze stanowiska historycznego idea możliwego zerwania między Moskwą a Prusami byłaby co najmniéj, nowością. Od pierwszych czasów swego ukonstytuowanego, państwowego istnienia, to jest od XVIII wieku, dwa te mocarstwa użyczały sobie prawie ciągle wzajemnego poparcia. Zbogaciły się łupami jednego narodu.

Piotr III uratował Fryderyka II od upadku w r. 1760. W r. 1779 Katarzyna II wspomagała Fryderyka, usiłującego przeszkodzić, żeby Austrja nie pochłonęła Bawarji; z jéj poręki zawarto pokój w Cieszynie. Prusy z kolei przystąpiły do zbrojnéj neutralności, zaproponowanéj przez Rossję w r. 1780. Gdy w pierwszych latach XIX wieku Prusy pogardzone przez większość ludów Europy za swoją zmienność, popełniły nierozsądny błąd wypowiedzenia wojny Francji, Rossja nie odmówiła im pomocy, lubo ich to nie uchroniło od tego, że z kampanji lat 1806 i 1807 wyszły posiekane i prawie w połowie zniszczone.

Znaną jest rola Rossji i Prus na kongresie wiedeńskim. Wiadomo, jak te dwa mocarstwa połączyły swoje pretensje, aby wpływać na usposobienie Anglji i Austrji. Prusy figurowały w ś w i ę t e m p r z y m i e r z u, w tém mistyczném stowarzyszeniu wzajemnego bezpieczeństwa, utworzoném przez trzy absolutne rządy Europy przeciwko rewindykacjom wolności. Prusy zasiadały obok Rossji w Karlsbadzie, w Opawie, w Lublanie, w Weronie. W r. 1831 znalazła Rossja w Prusach uprzedzającego sprzymierzeńca przeciwko powstaniu polskiemu.

Dzieje ostatnich 20 lat są nazbyt świeżemi, żeby potrzeba przypominać, że w większéj części spraw, którem się zajmowały mocarstwa europejskie od r. 1848, Rossja i Prusy wogóle opierały się, w obronie swoich interesów, na swojém tradycyjném przymierzu, albo co najmniéj, na korzyściach życzliwéj i względnéj neutralności.

Jakież mogłyby być czynniki polityczne, zdolne zerwać tę unję tak dawną?

Wskazują trzy czarne punkta na karcie Europy: Szlezwig-Holsztyn, który Prusy przebiją niebawem (mowa o kanale, *Red.*), aby wody Baltyku poślubić z falami morza północnego; sąsiedztwo Polski pruskiéj z rossyjską, które, gdy rząd pruski odmówił odnowienia kartelu wymiany zbiegów, ułatwia poddanym polskim Rossji wymykanie się zpod rekrutacji moskiewskiéj; nakoniec propaganda pruska w prowincjach baltyckich Estonji, Liwonji, Kurlandji, któraby rada te części carstwa rosyjskiego wcielić do północnego związku.

Z tych trzech punktów niepokojących Rossją, pierwsze dwa są najważniejsze. Wyzuta z morza Czarnego, z Bosforu i Dardanelów traktatem paryzkim i prawami państwa otomańskiego, ograniczona do jałowego posiadania mórz wewnętrznych, zamkniętych od wschodu Rossja długi czas sobie obiecywała, że się zrewanżuje na morzu Baltyckiém i rozszerzy tą drogą swój wpływ na morze Północne. Czyliż ta nadzieja jest dla niéj dozwoloną, odkąd Prusy zastąpiły niedogodne swoje pomorskie przystanie wybornymi portami Szlezwigu które panują nad Baltykiem; odkąd zdobytemu Hanowerowi Prusy, zostawszy mocarstwem morskiém, odebrały korzystne stanowisko na morzu Północném; odkąd kanał z Kiel zagraża cieśninie Bettu skazaniem na bezużyteczność?

Jasném jest, że Rossja musi zrzec się swoich marzeń o panowaniu na północnych morzach Europy; rozwój morski Prus krzyżuje rachuby państwa carów.

Mimo takiéj sytuacji nie sądzi *France*, żeby te chmury mogły sprowadzić burzę, powiada, że należałoby co do kartelu i co do propagandy, znać właściwe motywa i szczegóły, że rząd moskiewski w arsenale władzy i praw znajdzie skuteczne środki, aby nadużycia powściągnąć.

„Że te trzy żale Rosji mogły zawierać ziarno nowéj polityki między temi mocarstwami tak długo przyjaznemi, że Petersburg może uznać potrzebę strzeżenia się Berlina; że państwa skandynawskie mogą skorzystać z téj polityki dozorowania się wzajemnego, — nic prawdopodobniejszego i naturalniejszego; lecz żeby Prusy zajęte snowaniem na swoją korzyść trudnego pasma wielkiej ojczyzny niemieckiéj i rzucające niespokojny wzrok na mocarstwa zachodnie; żeby Rossja zatrudniona rozszerzaniem swojego panowania azjatyckiego i sięgająca swojemi planami aż po Bizancjum, miały narażać urzeczywistnienie tych marzeń ambitnych przez starcie, którego teatrem i ceną byłby Baltyk,“

przypuszczenia te uważa *France* za niepolityczne, za majaki wyobraźni! Bądź co bądź powody zerwania są, nie brak i punktów zaczepnych, potrzeba tylko zmiany frontu w zagranicznéj polityce Austrji, na co ciągle dzwonimy, aby i Prusy odrazu przeciw Moskwie zwrócić się musiały.

Na politykę tę nie zgadzają się niestety nasi politycy w delegacji.

Komisja powołana do wypracowania ustawy o szkołach technicznych (średnich) przedłożyła radzie szkolnéj krajowéj poniższy projekt, osnuty na wniosku dra Czerkawskiego, poddanym pod gruntowne i wyczerpujące obrady. Wniosek ten ma służyć za podstawę do projektu rady szkolnéj, który ma być wniesiony do sejmu krajowego. Jakkolwiek w sprawozdaniach z obrad téj komisji, zamieszczanych w naszém piśmie jednocześnie z odbywanemi przez nią we Lwowie posiedzeniami, podaliśmy już ten projekt częściami, w miarę uchwalania pojedynczych jego paragrafów, — dla łatwiejszego jednak przeglądu całości i ze względu na ważność sprawy, która wkrótce stanie się przedmiotem obrad naszéj reprezentacji, uważamy za potrzebne podać tu cały tekst jego.

Projekt

do ustawy o urządzeniu szkół technicznych średnich w królestwie Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiém.

I. Postanowienia ogólne.

§ 1. Celem szerzenia średniego stopnia oświaty z przeważném uwzględnieniem potrzeb młodzieży, specjalnie do zawodów technicznych sposobić się zamierzającéj, istnieć będą w królestwie Galicji i Lodomerji z w. księstwem krakowskiém s z k o ł y t e c h n i c z n e ś r e d n i e, które oraz będą miały zadanie przygotowywać uczniów do wyższych zakładów naukowych technicznych.

§ 2. Szkoły techniczne średnie będą utrzymywane albo z funduszów gminnych, powiatowych, krajowych albo z funduszów prywatnych.

§ 3. Dla szkół technicznych średnich krajowych utworzony będzie osobny fundusz, do którego wpływać mają:

a) dotacja z funduszu krajowego;
b) zasiłek ze skarbu państwa;
c) prywatne fundacje, zapisy, datki.

Funduszem szkół technicznych średnich zawiaduje rada szkolna krajowa w porozumieniu z reprezentacją krajową.

§ 4. Szkoły techniczne średnie utrzymywane z tego funduszu (§ 3.) mają być urządzone w myśl niniejszéj ustawy i będą publiczne. Innym, skoro dopełnią warunków w §. 44. wyrażonych, może rada szkolna krajowa nadać charakter publiczny.

§ 5. Szkoły techniczne średnie dzielić się będą na trzy o d d z i a ł y, a mianowicie na:

I. oddział gramatyczny o trzech,
II. oddział realny o dwóch,
III. oddział techniczny o dwóch kursach rocznych.

Oddział gramatyczny przygotowuje do oddziału realnego, realny do oddziału technicznego.

Oddział gramatyczny i oddział techniczny istnieć mogą odrębnie same dla siebie, oddział zaś realny tylko w połączeniu z jednym lub drugim.

§ 6. Dla uczniów nie zamierzających oddawać się wyższym naukom technicznym, lecz pragnących wstąpić pierwéj do zawodów praktycznego życia, mogą być w miarę potrzeby i rozporządzalnych funduszów urządzone przy szkołach technicznych średnich k u r s a p o b o c z n e, mające na celu podać tymże uczniom sposobność do zaokrąglenia swéj wiedzy w kierunku ich przyszłemu zawodowi odpowiadającym.

W tym duchu łączyć się będzie z oddziałem gramatycznym kurs dla przemysłowców, z oddziałem realnym kurs handlowy, z oddziałem technicznym nadzwyczajny kurs techniczny, również rolniczy.

§ 7. Co do języka wykładowego w szkołach technicznych średnich tego kraju obowiązywać będzie dotycząca go ustawa sejmowa.

II. Instrukcja.

§ 8. Instrukcja szkół technicznych średnich będzie nie tylko humanitarną jak w gimnazjach, ale oraz realną i techniczną, a to w ten sposób, że humanitarna przeważać będzie w niższych kursach, w miarę zaś umysłowego postępu uczniów coraz więcéj ustępować technicznéj.

§ 9. I. Instrukcja humanitarna w szkołach technicznych średnich uwzględniona będzie przedewszystkiém w nauce religji i moralności, w nauce języków i ich literatury, z pomiędzy których obowiązkowymi będą:

język wykładowy t. j. polski a względnie ruski,
język niemiecki,
język francuzki.

Naukę innych języków a mianowicie drugiego krajowego, zaprowadzać się będzie w miarę potrzeby i możności.

II. Wiadomości realne podawać będą: naukę matematyki, nauki przyrodnicze, a mianowicie: naukę historji naturalnéj, naukę chemji ogólnéj, naukę fizyki, naukę geografji.

III. Instrukcja techniczna w szczególności obejmować będzie:

rysunki z wolnéj ręki, rysunki geometryczne i początki geometrji wykreślnéj, kaligrafję i stenografję, początki nauki budownictwa, mechaniki zastósowanéj i chemji technicznéj wraz z demonstracjami technologicznemi, wycieczkami naukowemi i ćwiczeniami w laboratorjach.

IV. Prócz tego obowiązujące będą ćwiczenia gimnastyczne dla wszystkich uczniów, których stan fizyczny zdrowia od nich nie wyklucza. Posiadający zdolności i zamiłowanie do muzyki znajdą sposobność kształcenia się w téj sztuce, o ile wystarczą na to fundusze zakładowi przekazane.

§ 10. Do ułożenia programatu nauki religji w porozumieniu z władzami kościelnemi upoważniona jest rada szkolna krajowa, która też ułoży programat dla reszty przedmiotów naukowych w myśl podanych w następujących paragrafach wskazówek.

§ 11. 1) Nauka języków obowiązkowych zajmie w oddziale gramatycznym razem ze stenografją przynajmniéj połowę, w oddziale realnym przynajmniéj dwie piąte, w oddziale technicznym przynajmniéj jednę trzecią czasu dla instrukcji obowiązkowéj w ogóle przeznaczonego.

2) Oddział gramatyczny poda we wszystkich trzech obowiązkowych językach (polskim, a względnie ruskim, niemieckim i francuzkim) potrzebne do dalszego postępowania w nich początki, z szczególném uwzględnieniem poprawności gramatycznéj.

Oddział realny obznajomi uczniów w języku wykładowym z teorją stylu i piśmiennictwa; w języku niemieckim i francuzkim usposobi ich do poprawnego wyrażenia myśli. Oddział techniczny rozwijać będzie ich zdolności do wysłowienia myśli w formie więcéj artystycznéj, piśmiennie i ustnie, czytać i rozbierać utwory literackie celniejszych pisarzy.

3) Język francuzki dopiero w drugim roku oddziału gramatycznego stanie się przedmiotem instrukcji. Język włoski i łaciński nie prędzéj jak w pierwszym roku oddziału realnego, język angielski lub inny żyjący nie prędzéj jak w pierwszym roku oddziału technicznego być może i to tylko nadobowiązkowym przedmiotem nauki. Jedynie drugi język krajowy już w pierwszym roku oddziału gramatycznego może być podawany.

§ 12. Osobnych wykładów historji w oddziale gramatycznym nie będzie. Miasto nich znajdować się będą w rękach uczniów osobne wypisy, zawierające artykuły o najcelniejszych epokach historji najważniejszych państw, a przedewszystkiém Polski, ile można ze znakomitych pisarzy wyjęte, które z nimi czytane i objaśniane będą. Nadto będzie nauczyciel geografji miał obowiązek uzupełniać swój wykład opowiadaniami biograficznéj treści o osobistościach historycznych poszczególnych krajów i narodów.

W oddziale realnym wyłożonym będzie pokrótce cały przebieg historji powszechnéj z szczególném uwzględnieniem historji polskiéj, a w oddziale technicznym zarys historji cywilizacji europejskiéj i historji polskiéj w ogóle.

§ 13. Instrukcja matematyki ogranicza się w oddziale gramatycznym do samych rachunków w liczbach całkowitych i ułamkach, tak pospolitych jakoteż dziesiętnych i ciągłych; obejmie naukę miar, wag i monet, naukę stosunków i proporcji, naukę o potęgowaniu i wyciąganiu pierwiastków 2 i 3 stopnia, obliczanie powierzchni i bryłowatości ciał, regułę trzech, regułę spółki i mieszaniny, rachunek procentowy pojedynczy i składany. — Ćwiczyć będzie uczniów tak w rachunku cyframi, jakoteż w rachunku z pamięci.

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

I niebo poszczęściło zamysłom jego. Za kilka lat służby wojskowéj, która sporo pieniędzy kosztowała, a żadnéj nauki do głowy nie wprowadziła, został wreszcie Tyberjusz — lejtnantem.

Był to zenit jego szczęścia, meta, do któréj dążył. Towarzysze zatrzymali go wprawdzie dla jego pieniędzy czas niejaki na tym zenicie, ale wkrótce ocknął się szczęśliwy Tyberjusz, a widząc się u celu, wystąpił ze służby, zatrzymując sobie charakter i mundur lejtnanta.

Teraz mu pewnie już nic do szczęścia nie brakowało. Mógł nosić mundur lejtnanta.

I nosił go też z całą żarliwością. Czy to potrzeba było z ekonomem coś uradzić, czy arendarza gościnnie u siebie przyjąć, czy do pięknéj natury szeroką piersią westchnąć — musiał mieć mundur.

Nad mundur lejtnanta nie było nic piękniejszego, nic zaszczytniejszego. A że do tego munduru wiązały się różne reminiscencje, to wdzięczny Tyberjusz zatrzymał je wszystkie. Mówił zawsze po niemiecku i tylko po niemiecku. Po francuzku towarzysze jego nie umieli, a polskim językiem brzydził się, jakby jakąś nieokrzesaną pospolitością.

Mimo to wszystko nie zerwał on jednak z całą tradycją po ś. p. legjoniście. Została mu fantazja ojca do miłosnych śpiewek hiszpańskich. I wydarzyło mu się, tak samo jak ojcu, że na pewnym balu wojskowym we Lwowie poznał był piękną dziewicę, któréj wieczystą służbę ofiarował. Dziewica pokochała mundur, i za kilka tygodni, tak samo jak za czasów ojca, powiedział ksiądz orację przedślubną i połączył oboje.

I zrazu, jak to zawsze bywa, było stadło nader szczęśliwe. Pani Ida była zwykłą kobietą swego czasu, rozumie się, kobietą wyższego towarzystwa. W całéj Galicji nie było podówczas żadnych szkół żeńskich. Rząd, jak się zdaje, nie był wcale za równouprawnieniem i dlatego żadnych publicznych szkół dla kobiet nie zakładał, a prywatnych nie było. Kilka klasztornych szkółek nie wchodzą w rachunek. Biedne kobiety zostawiono opiece Opatrzności boskiéj, która liljom i bławatkom nadaje takie piękne barwy! Bogatsze szukały gdzieindziéj edukacji, ale ta edukacja była fatalna. Najczęściéj pokojówka francuzka była tu apostołem cywilizacji i w młode serca wlewała skarby, z których miała czerpać przyszła matka i obywatelka kraju!.. Smutne i nader smutnych skutków było takie wychowanie!..

To téż wkrótce okazała się dziwna próżnia w życiu pani Idy. Lejtnancki mundur męża już jéj nie wystarczał, a że kobiety są śmielsze w marzeniach swoich, toż i pani Ida zapragnęła czegoś więcéj.

Pan Tyberjusz dojrzał tę próżnię, która żonie sen odbierała. Sprawił sobie nowy mundur, pozawieszał na nim wszystkie oficerskie błyskotki, ale to wszystko melancholji żony nie zmieniło.

Pan Tyberjusz zamyślił się głęboko nad melancholją żony. Było to może pierwszy raz w życiu, że użył odnośnych do téj operacji władz umysłowych. Ale operacja ta, jak wszystkie w początkach, szła mu bardzo niefortunnie.

Jak zawsze, tak i teraz szukał pan lejtnant Tyberjusz natchnienia w najbliższém swojém otoczeniu. A otoczenie to składało się z samych wojskowych. Ponieważ przez miasteczko, którego był właścicielem, szła bita szosa, a nią często przechodziło wojsko, więc pan Tyberjusz uważał za swoją powinność i obywatelską zasługę łowić wszystkich podróżnych oficerów i w pałacu swoim hojnie ugaszczać. Żaden z sąsiadów nie postał u niego, częścią dlatego, że żadnego z nich nie zaprosił, a częścią też dla atmosfery jego domu, która dla szlachty była nieznośną.

Pan Tyberjusz jednak w lejtnanckim swoim mundurze nie czuł tego braku przyjaźni i estymy sąsiedzkiéj. Przeciwnie, zdawało mu się, że takie zerwanie ze stosunkami sąsiedztwa należy do pewnéj dystynkcji.

Między ułowionymi w marszu przez miasteczko wojskowymi, którzy dobrym objadkiem nigdy nie gardzili, były także znakomite imiona niemieckich książąt udzielnych, jak naprzykład: Lichtenstein, Hohenlohe, Reuss, Schleitz, Sigmaringen, Zweibrücken i t. p. Jakkolwiek były to linje bardzo dalekie od panujących dynastji, pan Tyberjusz wierzył jednak zawzięcie, że miał do czynienia z rodowemi znakomitościami Europy, chociaż te najczęściéj po ostatnim kieliszku „chasse-café“ zupełnie o nim zapominały!

Przy tak znakomitych europejskich stosunkach patrzył pan lejtnant Tyberjusz z litością i pogardą na otaczające go dworki szlacheckie i co rok kazał rozszerzać fosę park jego otaczającą, aby jak najwybitniéj okazać, że z całą okoliczną ziemią, z jéj tradycjami i potrzebami nie ma nic wspólnego.

Okazałe towarzystwo imion dynastycznych natchnęło go teraz pewną zbawienną myślą. Była to rzecz bardzo słuszna. On dla tego towarzystwa wyrzucał krocie odziedziczone po ojcu-legjoniście, dlaczegóż to towarzystwo nie miało w zamian dać mu choć jednéj myśli zbawiennéj?

Otóż pan lejtnant Tyberjusz przyszedł do tego przekonania, że żona jego najweselszą zdaje się być w tém dystyngowaném towarzystwie. Zaczął więc starannie badać, co właściwie stanowi ten urok, jakim to towarzystwo czaruje panią Idę, i doszedł do tego przekonania, że tytuł i mundur lejtnanta nie wystarcza wyższéj kobiecie.

Z myślą tą zbawienną zwierzył się nawet raz w melancholijnym napadzie księdzu proboszczowi, którego w braku jakiego oficera na obiadek do siebie ściągnął.

— Bardzo słusznie pan mówisz — odparł rozradowany proboszcz — tytuł i mundur lejtnanta to dla pana zamało, a dla syna legjonisty, to jeszcze mniéj niżeli mało. Każda kobieta lubi wyższość i za nią przepada. Trzeba się jakoś wywyższyć nad poziom ludzi pospolitych. Środki masz pan potemu. Majątek, ładne nazwisko i tradycja po ojcu mogą panu ułatwić zaszczytne stanowisko w kraju. A kraj nasz potrzebuje dzisiaj tyłu pracowitych robotników, a gdzież ich szukać jeśli nie w obozie, z którego wychodzili w pole walki wielcy ludzie tego samego nazwiska, które pan nosisz!.. Kobiety lubią takie godła wyższości i ręczę panu, że pani Ida....

Szczęśliwy pan Tyberjusz nie dał proboszczowi dokończyć. W zapale uściskał go i ucałował, że tak doskonale myśl jego odgadł i przyrzekł mu, że z jak największą gorliwością będzie odtąd szukał wyższego stanowiska w kraju.

I dotrzymał słowa. Biorąc przykład z otaczającego go towarzystwa, postanowił wszelkiemi siłami i w jak najkrótszym czasie postarać się najprzód o konfirmację urzędową narzuconego mu przez współbiesiadników i głodnych urzędników obwodowych tytułu grafa, potém sięgnąć po jaką dekorację, niemniejszą jednak jak order Leopolda, a na najwyższéj gałązce tego *chrystbaumu* marzeń swoich, zawiesił — klucz szambelański!.. Klucz ten miał mu otworzyć podwoje nieba i uczynić go najszczęśliwszym z ludzi!

Ta święta trójca marzeń jego prowadziła go oczywiście do téj wyższości, o jakiéj mówił mu ksiądz proboszcz, a za którą mają przepadać piękne kobiety o długich, aksamitnych spojrzeniach, jakie właśnie miała Ida...

Zdobywszy tak zaszczytne stanowisko, miał się przejednać z tradycją ojca, który klejnot swój wysoko stawił, i na starożytném drzewie genealogiczném zawiesić nowe olśniewające zaszczyty i honory!...

Tak wielkich rzeczy miał dokazać pan lejtnant Tyberjusz, syn ś. p. Marka Aureljusza, żołnierza Kościuszkowskiego i towarzysza jenerała Dąbrowskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W oddziale realnym nastąpi wykład arytmetyki ogólnéj elementarnéj, tudzież elementarnéj planimetrji, stereometrji i trygonometrji prostokreślnéj i kulistéj z zastosowaniami, jakotéż początki geometrji nowszéj.

Na oddział techniczny przypada teorja zrównań, początki geometrji analitycznéj, jakotéż rachunku różniczkowego i całkowego.

§ 14. Z nauk przyrodnich oddział gramatyczny podawać będzie historję naturalną (zologję, botanikę i mineralogję) w sposób wiekowi uczniów najdostępniejszy; tudzież w klasie 3 ogólne wiadomości z fizyki; — oddział realny zaś chemję ogólną i fizykę doświadczalną. W oddziale technicznym wykładać się będzie chemja specjalna, a wiadomości z fizyki, jakich uczniowie nabyli w oddziale realnym, zostaną uzupełnione wywodami na dowodzeniach matematycznych opartymi.

§ 15. Nauka geografji obznajomi uczniów odziału gramatycznego z ogólnymi geograficznymi stosunkami ziemi i jéj części, przedewszystkiém zaś ziemi ojczystéj, jakotéż znajdujących się w nich państw i krajów, z uwzględnieniem ich fizycznych własności i płodów. W oddziale realnym opisze dokładniéj stosunki poszczególnych krajów wszystkich części świata, uwidoczniając mianowicie stosunki handlu i przemysłu z uwzględnieniem komunikacji handlowych dawnéj Polski.

W oddziale technicznym zastąpi ją nauka statystyki państwa austrjackiego, poczynając wykład od statystyki kraju ojczystego, a oparta na porównaniu z innemi państwami europejskiemi i na zasadzie praw o ruchu wielkich liczb z zastosowaniem elementarnych prawideł rachunku prawdopodobieństwa.

§ 16. **Rysunki z wolnéj ręki.** Oddział gramatyczny poda pierwsze początki, ograniczając się zresztą do figur geometrycznych i ich kombinacji, skończy zaś na rysunku ornamentów.

Oddział realny zajmie się rysunkiem głów, jakotéż innych części ciała ludzkiego i zwierzęcego, a w ogóle form organicznych. Oddział techniczny poprowadzi tę instrukcję daléj, opierając ją głównie na wzorach plastyki starożytnéj i połączy z nią względnie obowiązkową naukę modelowania.

§ 17. **Rysunek geometryczny** rozpocznie się dopiero w drugim roku oddziału gramatycznego, w którym zajmować się będzie wyłącznie konstrukcją linearną.

Oddział realny połączy z nim początki geometrji wykreślnéj o rzucie, perspektywie i konstrukcji cienia.

W oddziale technicznym zastosuje się rysunek geometryczny do potrzeb specjalnéj instrukcji w budownictwie, mechanice zastosowanéj i miernictwie.

§ 18. Instrukcja specjalna o początkach budownictwa i mechaniki zastosowanéj ograniczy się do oddziału technicznego. — Udzielać się jéj będzie przeważnie praktycznie na podstawie odpowiednich rysunków, niewyłączając wszakże pomocniczego podawania wiadomości teoretycznych i historycznych do wyjaśnienia lub uzasadnienia praktycznéj instrukcji potrzebnych.

Budownictwo, mechanika zastosowana i chemja specjalna, będą w oddziale technicznym przedmiotami nauki względnie obowiązkowymi, a to w tym duchu, że każdy uczeń przynajmniéj jednego z nich winien będzie się uczyć bez ścisłego obowiązku uczenia się równocześnie dwóch innych.

§ 19. Do nabycia praktycznych wiadomości z mechaniki zastosowanéj i budownictwa będą służyły demonstracje technologji mechanicznéj z szczególném uwzględnieniem technologji drzewa i użycia poprawnych narzędzi.

W nauce chemji osiągnięty ma być ten sam cel zapomocą ćwiczeń w laboratorjum chemiczném.

Prócz tego będą uczniowie z profesorami właściwych przedmiotów robili wycieczki do znakomitych pracowni i fabryk.

Z każdą szkołą techniczną średnią mają być połączone odpowiednie gabinety i laboratorja.

§ 20. Programat lekcji dla każdego oddziału szkoły technicznéj średniéj ma być tak ułożony, aby każdy rok następny odświeżał, uzasadniał i rozszerzał wiadomości z pojedynczych przedmiotów nauki w poprzednim roku udzielone.

Liczba godzin lekcjom obowiązkowym poświęconych wynosi w oddziale gramatycznym najwięcéj 26; w oddziale realnym najwięcéj 28; w oddziale technicznym 30 godzin tygodniowo, nie licząc w to godzin dla gimnastyki przeznaczonych.

§ 21. Programat lekcji dla kursów pobocznych przepisany zostanie od rady szkolnéj dla każdéj szkoły technicznéj średniéj z osobna, według potrzeb i życzeń powiatu lub miejsca, gdzie się szkoła znajduje — na podstawie odrębnych ustaw, edukacji publicznéj do zawodów przemysłowych specjalnie dotyczących.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. *Dziennik Warszawski* ogłasza ukaz carski wystosowany do gubernatora siedleckiego, ażeby na mocy prawa wywłaszczenia nabyć kawałek gruntu potrzebnego na plac przy cerkwi, a należącego do Łapińskich obywateli tego miasta. Ukaz dodaje: „i przy wynagrodzeniu ich za wywłaszczoną własność, postąpić na ścisłéj zasadzie praw...“

Nowa więc oto komedja równie śmieszna jak charakterystyczna. Tam gdzie niewinnych, nieosądzonych wywłaszczają z miljonowych majątków, tam gdzie całe warstwy narodu rujnują systematycznie, sam monarcha, osobnym ukazem dekretuje wywłaszczenie kilkunastu łokci ziemi, i przypomina, żeby właściciela wynagrodzić słusznie i sprawiedliwie. Kogoś przybyłego świeżo z księżyca, możnaby oszukać w ten sposób i wprowadzić w podziwienie nad sprawiedliwością cara i uszanowaniem własności prywatnéj, jakie w jego państwie panuje. Niestety! w obec Europy, która od lat tylu pątrzy na rządy moskiewskie, komedja ta na nic się już nie przyda.

— Jak licznemi muszą być samowolne aresztowania mieszkańców Warszawy przez pierwszego lepszego policjanta, bez najmniejszego prawnego powodu, dowodzi następny rozkaz dzienny oberpolicmajstra, świeżo ogłoszony w dziennikach:

„Dla uniknienia wynikających często skarg różnych osób o niesłuszne aresztowanie ich; polecam komisarzom policji wykonawczéj, zapowiedzieć naczelnikom cząstkowym i urzędnikom dyżurnym w kancelarjach cyrkułowych, ażeby ciż, w żadnym razie nie zatrzymywali w areszcie według swego uznania, nikogo, bez przedstawienia o tém i decyzji komisarzy;—w nadzwyczajnych jedynie wypadkach, jeśli aresztowany jest mocno pijanym i zrządza awantury, może być osadzonym w areszcie, lecz o tém natychmiast komisarzowi zameldować należy. Uprzedzam przytém, że jeżeli pomimo tego, zaniesioną będzie skarga o niesłuszne aresztowanie i okaże się uzasadnioną, to odpowiedzialność za to do komisarza zaregulowaną zostanie.“

Litwa. Nowe odstępstwo zapisać musimy z boleścią. *Wileń. Wiest.* zamieszcza tłustym drukiem następującą wiadomość: „10 sierpnia (v. s.) w kościele słuckim, po mszy, ksiądz Łempicki, nauczyciel religji przy gimnazjum, miał kazanie i odmówił modlitwy w języku ruskim (czytaj moskiewskim *przyp. Red.*) Porządek i spokój w kościele były zadawalniające.“ Ostatni frazes maluje z jaką to radością lud i młodzież przyjmują to narodowe nabożeństwo....

— Podaliśmy w tych dniach ogólną cyfrę szkół niższych na Litwie i cyfrę uczących się dzieci. Ponieważ statystyka ta maluje pewną, choć moskiewską oświatę, stopień powodzenia moskali w dziele moskwiczenia, podajemy więc z urzędowego sprawozdania cyfry więcéj szczegółowe. Wedle rozdziału na gubernje najwięcéj uczących się dzieci bo 16,655 było w gub. grodzieńskiéj, potem zaraz idzie mińska, 14.859, daléj wileńska, która liczy ich zaledwo 7,200, następnie kowieńska, witebska, i mohilewska każda po 6,000 prawie. Jakież to, małością swoją przerażające cyfry! Wedle wyznań do szkółek tych uczęszczają naturalnie przeważnie dzieci prawosławnych. Cyfra ich wynosi 42,000, gdy katolików tylko 12,000, protestantów 1,500, żydów 1,300, starowierców przeszło 220, mahometan 30. Stosunek ten nic zadziwiającego nie ma, zważywszy słuszny wstręt, jaki mieć muszą katoliccy rodzice do posyłania dzieci pod taki kierunek. Ze względu na stany, włościańskie dzieci przeważają, bo stanowią $^5/_9$ całéj masy uczących się czyli prawie 50,000. Dzieci mieszczan dochodzą cyfry ledwo 5,000, szlachty 1,000, popowicze i dzieci sołdackie dopełniają ostatniego tysiąca.

W naukowym okręgu wileńskim, dotychczas znajduje się już przeszło dwa tysiące nauczycieli wiejskich, pochodzenia moskiewskiego, którzy dzieło prawosławia, a raczéj carosławia prowadzą na Litwie. Również wszyscy nauczyciele niemcy ze szkół ewangielickich, zostali wydaleni, a na ich miejsce zamianowano moskali.

Kijów. Departament wyznań obcych przysłał do tutejszych władz zapytanie: w jakim języku mają się *odprawiać modlitwy* za cara i jego rodzinę w katolickich kościołach? Tutejszy przechwalony jenerał-gubernator odpowiedział, że modlitwy za władzę najwyższą, odbywać się mogą na całéj Rusi w języku moskiewskim lub słowiańskim. W czasie bowiem objazdu swego, przekonał się (??), że chociaż większość używa w domu małoruskiego, a mniejszość polskiego języka (moskiewskiego jak się ztąd okazuje nikt nie używa to przecież wszyscy *panimajut* język moskiewski i zrozumieją moskiewskie modlitwy.

Widocznie więc i dumny kniaź Korsaków, schyla czoło przed potęgą Katkowa. Zresztą dopóki moskiewszczyzna ograniczać się będzie w kościołach do modlitw za cara, nic przeciw temu nie mamy.

Sam przedmiot modlitwy, nakazanéj, narzuconéj w obcym, niezrozumiałym i wstrętnym języku, stanie się wstrętnym dla ludu. Na nieszczęście jest to tylko początek i łapka na łatwowierność. Gdy się uda w tym szczególe wprowadzić moskiewszczyznę, nic nie może stanąć na przeszkodzie wprowadzeniu jéj do innych części nabożeństwa.

Dowiadujemy się również, że podobne zapytanie departament zwrócił i do administracji wileńskiéj a odpowiedź tejże wywołała ów krzyk w *Mosk. Wied.*, o którym już pisaliśmy.

Wiedeń *31 sierpnia.* Na wczorajszém przedostatniém posiedzeniu delegacji przedlitawskiéj, zdawał sprawę Winterstein z całkowitego budżetu wspólnego, według którego ogólne wydatki wynoszą 79,459,695 złr. Z sumy téj przypada na Przedlitawją 70%, a więc 55,621,786 złr. 85 kr.

Budżet ten przyjęto bez rozpraw.

Na popołudniowém ostateczném posiedzeniu przeczytano protokuł poprzedniego posiedzenia, poczém zabrał głos hr. Beust:

„Donoszę wysokiemu zgromadzeniu, że N. Pan raczył udzielić sankcję wspólnym uchwałom delegacji. Mam zaszczyt przedłożyć tutaj najwyższe pismo odręczne w tym przedmiocie.

„Otrzymałem równocześnie od N. Pana polecenie, złożyć delegacjom najwyższe uznanie i podziękowanie JCK. Mości za niezmordowaną pilność w pełnieniu swych obowiązków i za gotowość, z jaką delegacje starały się zadośćuczynić potrzebom monarchji, niezaniedbując ścisłego i sumiennego rozstrząsania uczynionych projektów.

„W imieniu wspólnego ministerstwa niechaj mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że ukończona dopiero trzecia sesja błogie przyniesie owoce dla instytucji delegacyjnéj, tak ważnéj w nowym układzie państwa.

„Niezwykłe i wyjątkowe okoliczności krótki czas naznaczyły dla ostatniéj sesji. Ograniczenia podobne nie miały teraz miejsca. Dobrze rozważoną i badawczą działalność można było rozwinąć w każdym kierunku. W zakresie politycznym rozwinęła dyskusja swobodę i ruchliwość. Między delegacjami wystąpiły znaczne różnice, a przecież ostatecznym ich wynikiem jest porozumienie.

„Że do dokonania takowego użyć trzeba było ustawy, na to w państwie konstytucyjném nikt się użalać nie może. Wyniki te są zjawiskiem, które zwróci na siebie uwagę zagranicy i przyczyni się do utwierdzenia tego, co jest wszędzie celem życzeń i dążności.

„Szanowni panowie! Nie ceńmy za nisko tych zdobyczy. Rząd będzie się starał, strzedz i zachować je jako drogi klejnot.

Wice-prezes Hopfen odczytuje pismo odręczne: „Stosownie do ustawy z d. 21 i 24 grudnia 1867, zezwalam i potwierdzam niżéj wymienione mnie i memu ministerstwu przedłożone uchwały zwołanéj przezemnie w d. 11 lipca b. r. do Wiednia delegacji rady państwa i komisji wysłanéj z węgierskiéj rady państwa w celu obradowania nad sprawami wspólnemi w przedmiocie preliminarza wspólnych wydatków na r. 1870, jakotéż wymaganego kredytu dodatkowego za r. 1869 do budżetu armji lądowéj.“

Wiedeń 30 sierpnia 1869.

Franciszek Józef.

Beust, Stecke, Kuhn.

Po odczytaniu tego i przemówieniu kilku słów, wice-prezes zamyka posiedzenie.

— Na posiedzeniu delegacji węgierskiéj odczytano toż samo sprawozdanie z budżetu wspólnego, według którego przypada na Węgry 30% ogólnéj sumy t. j. 24,974,908 złr. 50 cent.

Na popołudniowém ostatniém posiedzeniu reprezentanta rządu bar. Orczy przemówił w sposób co do treści zupełnie podobny do podanéj wyżéj przemowy hr. Beusta.

Następnie przy okrzykach „eljen“ odczytano pismo odręczne.

Przewodniczący hr. Majlath: Delegacja ukończyła sumiennie swe zadanie. Nie zapuszczała się ona w sprawy, które według ustawy z r. 1867 nie są wspólnemi. Zwracając swą uwagę na to, ażeby ustawy stały się prawomocnemi, starała się, uczynić zadość swemu patrjotycznemu obowiązkowi.

Mówca rozbiera następnie czynności delegacji. „Z radą państwa, powiada daléj— rozprawialiśmy tylko za pośrednictwem przesyłanych sobie nawzajem sprawozdań, a wspólném posiedzeniem zakończyliśmy dzieło, które otrzymało sankcję cesarza. Przekonaliśmy się przeto, że instytucja delegacji, cel swój osiągnęła, rozwiązała bowiem kwestje wewnętrzne i zarządziła wszystko, co się tylko przyczynić może do utrzymania zewnętrznego pokoju. Nareszcie pojęła delegacja swe stanowisko i zachowała przy rozwiązaniu wszelkich tych kwestji niezawisłość królestwa węgierskiego.

Dziękuję Bogu, że na schyłku dni moich zezwolił mi przewodniczyć téj delegacji. Dziękuję wam za wasze patrjotyczne poświęcenie i za względy, któremiście mnie w pełnieniu mych obowiązków wspierali. Zasyłam najserdeczniejsze nasze pozdrowienie dla delegacji rady państwa, która nas braterskiem poświęceniem w naszych pracach wspierała. Dziękuję wspólnemu rządowi (*eljen!*). Dziękuję memu szanownemu koledze (wiceprezesowi Bitto), panom protokulistom, pozdrawiam wszystkich i życzę wszystkim, by z pomocą boską wrócili do koła rodzinnego.

Kończę tą samą modlitwą, którą rozpoczęliśmy nasze zadanie, prosząc Boga, by nam na długie czasy zachował naszego najmiłościwszego pana i króla, który *ojcowską łaską* otacza zawsze naród węgierski, naszą dostojną królową i całą panującą w Austrji rodzinę, którą niechaj Bóg błogosławi. Proszę nareszcie Boga, by wiecznie uszczęśliwiał naszą węgierską ojczyznę i kończę naszém ludowém pozdrowieniem: Bóg z wami!“

Bitto i bar. Fiath dziękują prezesowi za oględne kierowanie rozprawami.

Praga *31 sierpnia. Politik*, zastanawiając się nad możnością wspólnéj kampanji czesko-polskiéj przeciwko dzisiejszemu przedlitawskiemu systemowi, — podnosi głosy dzienników polskich w téj sprawie i powiada w końcu:

„Dwa przypuszczenia wywołały istotnie w Galicji obawy. Pierwszém było to, że zarzucano czechom tendencje panslawistyczne i myślano przytém o panmoskwityzmie; drugiém zaś to, że czesi występują przeciw konstytucji węgierskiéj i autonomicznéj samodzielności Węgier.

„Okazuje się jednak, a mianowicie z głosów znakomitszych politycznych osobistości i wszystkich dzienników opozycji czeskiéj, że czechom ani na myśl nie przyszło zostać moskalami, ani też naruszać konstytucyjnych praw węgrów; że *w łonie czeskiéj opozycji federacyjne połączenie Czech, Galicji i Węgier uważaném jest za najlepszy wał przeciw wspólnemu krajów tych nieprzyjacielowi, centralizacji i hegemonji niemieckiéj, a jednak nie ma zamiaru naruszać narodowego bytu i prawno-politycznego stanowiska niemców austrjackich; krótko mówiąc: czesi żądają tylko tego dla siebie*, czego inni także dla siebie żądają.

„Wiemy wprawdzie, żeśmy się programowi temu od czasu urzeczywistnienia ustawy grudniowéj nie sprzeniewierzyli; gdyby jednak ostatnie objawy, o których wspomnieliśmy, miały się przyczynić do lepszego wyjaśnienia tego programu dla polaków, natenczas cieszyć się tylko możemy, jeżeli przez to uzyskamy sposobność do wejścia w bliższe stosunki z opozycją polską.“

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Wiadomo, że z powodów, których zrozumieć niepodobna w carstwie i w królestwie niewolno oddawać na pocztę listów niefrankowanych, przeznaczonych wewnątrz kraju, pod karą zniszczenia tych listów. Dziwne to, nigdzie nieistniejące rozporządzenie, utrudniając korespondencję, staje się z drugiéj strony zachętą do tysiącznych nadużyć. W tych dniach właśnie, w mieszkaniu pewnego listonosza w Petersburgu, policja znalazła niezmierne mnóstwo listów odpieczętowanych, kilka tysięcy marek wyciętych, wiele weksli, rachunków handlowych i fotografji. Listonosz ten, który przenosił w zamkniętych skrzynkach listy do centralnego biura ekspedycji, otwierał takowe podrobionemi kluczami i część listów wyjmował, tak, że od maja do końca sierpnia ukradł tym sposobem przeszło osiem tysięcy listów, z których wyrzynał marki i sprzedawał takowe przekupniom, znajdujące się w niektórych pieniądze zatrzymywał przy sobie. Strach pomyśleć, jaką szkodę prywatnym interesom człowiek ten mógł wyrządzić, a zarazem dowodzi ten wypadek jak niedołężną jest kontrola pocztowa w carstwie.

— Między dziennikami moskiewskiemi reprezentującemi dwa przeciwne stronnictwa, walka wre ciągle i od pewnego czasu staje się coraz gwałtowniejszą. Szczególnie widocznem jest, że w ostatnich tygodniach organa konserwatywne, a mianowicie *Wiest* daleko śmieléj i energiczniéj odpierają napaści *Mosk. Wied.* i *Gołosu* jak to się działo dotąd. Ostatnie nra tego dziennika przepełnione są tą polemiką. Odkładając na inny raz streszczenie téj walki, w zapale któréj wychodzą na jaw tysiączne gwałty na Litwie spełnione, dajemy dziś wyjątek korespondencji z Pudoża (gub. ołonecka) ciekawy ze względu tonu, w jakim autor przemawia i dający najlepsze, bo moskiewskie świadectwo gospodarstwa moskali na Litwie. Korespondencja ta nosi tytuł ironiczny: *Intryga i zdrada w Pudożu* i zaczyna się tak: „Nareszcie przeklęta intryga (polska naturalnie) wcisnęła się i do nas. Właściwie, nie tyle intrygę i zdradę, ile coś anti-moskiewskiego i anti-prawosławnego odkrył na północnym krańcu imperji, a mianowicie w ołonieckiéj gubernji, szanowny korespondent *Birż. Wied.* Jeżeli zresztą zważymy że korespondent patrjota, piszący do *Birż. Wied.* z zimnych krain finno-korelskich, z właściwą sobie bystrością znalazł podobieństwo między niemi a Litwą, to mniemać wolno, że myśl o intrydze i zdradzie niedaleką była od jego umysłu, i że wpływ p. Katkowa przeciska się powoli nawet do lepianek samojedów i patrjotycznym dreszczem poruszy wnet długo-uche czapki lapończyków.

„Przyjeżdżającego do gub. ołonieckiéj— mówi kor. *Birż. Wied.* — razi jedna oryginalność niespotykana nigdzie z wyjątkiem gubernji zachodnich, a mianowicie, stojące przy drogach rozstajnych, we wsiach i miasteczkach krzyże starowiercze. W każdym razie zwyczaj ten (stawiania krzyżów przy drogach) tak tu jak tam, nie może być nazwanym zwyczajem moskiewsko-prawosławnym!!“

„W rzeczy saméj, ciągnie daléj szyderczo kor. *Wiesti*, podobieństwo uderzające, szkoda tylko, że nam go kor. *Birż. Wied.* bliżéj nie wyjaśnił. Kto wié, pomęczywszy trochę umysł, możeby się dowieść dało, że i namiętność starowierców do ksiąg starych także ma związek z krajem zachodnim... Jakkolwiekbądź, jeżeli trudno wykryć przyczyny podobieństwa objawów spotykanych na różnych krańcach carstwa, to łatwo znaleźć środki przeciw tym objawom za szkodliwe uznanym i takie korespondencje nie są bez pożytku. Dla zniszczenia w gub. ołonieckiéj anti-moskiewskiego i anti-prawosławnego zwyczaju stawiania figur przy drogach, dość będzie wykomenderować do Pudoża tych zachodnio-moskiewskich działaczy, którzy już żmudzinom i białorusom dowiedli swego patrjotyzmu i gorliwości swéj o czystość prawosławia.... W oka mgnieniu znikną krzyże i figury przy drogach.... A jeśli chcecie, to i starowiercy tutejsi w pierwszą lepszą niedzielę przejdą na prawosławie, i to przejdą nie zwyczajnie, ale z radością nawet.... Zresztą dla sprawosławienia z radością starowierców, zaledwoby się dziś znaleźli działacze na Litwie. Szukać ich teraz trzeba w Taszkendzie, który wydarł Litwie najpotężniejsze patrjotyczne i kulturne siły. Co chcecie! Taszkend to także krańce, Taszkend żyć pragnie także, i bez sił patrjotycznych i kulturnych pozostać nie może.

„Krzyże te i figury przy drogach wywierają na korespondenta *Birż. Wied.* dość przykre wrażenie. „Okolica ma minę cmentarza; krzyże mówią o śmierci, o mogile.“ Pogląd czysto katolicki, a raczéj trapistowski. Patrjotyczny korespondent prawiący w imię prawosławia, mówi rzeczy antiprawosławne i dowodzi grubéj niewiadomości. W jedném tylko chętnie z nim się godzimy: kraj zachodni rzeczywiście robi wrażenie cmentarza, mogiły, w któréj chowano wiele rzeczy drogich europejczykowi i nad którą w roli grabarza stoi Katkow z łopatą...

„Duch ciemności i zawiści, kłamstwa i chaosu rozpostarł płaszcz swój czarny nad tym obrazem, oświecanym czasami błyskawicą modlitwy, przedzierającéj się z pośród szarych, huczących chmur.

„Ach! wszak tam tylko ocalałe krzyże mówią jeszcze duszy o istnieniu dobra i światła. Niechże stoją te krzyże!... nie tykajcie ich!... Kraj zachodni, to kraj rzeczywiście martwy, i to dostrzedz musi każdy przybywający.“

Korespondent *Wiesti* dowodzi następnie, że stawianie figur jest obyczajem starosłowiańskim i prawosławnym, a nareszcie kończy tak: „Patrjotyzm połączony z głupotą i nieuctwem, objaw to u nas wprawdzie nie nowy, ale niemniéj oryginalny. Z pomocą publicystów naszych stanie się wkrótce objawem narodowym. Widzimy np., że p. Katkow przez patrjotyzm nie brzydzi się kłamstwem, potwarzą i insynuacjami, że p. Krajewski uzbroił się w ślepotę i fanatyzm, a p. Trubnikow (redaktor *Birż. Wied.*) zaczyna wydobywać oręż najcięższy, bo nieuctwo i głupotę. Ciekawa epoka!...“

Cóż dobitniejszego powiedziećby mogło pióro polskie o moskalach i gospodarstwie ich na Litwie i Rusi?

Francja.

(??) **Paryż** *28 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.“) Trzy sprawy obecnie zajmują publiczność i dziennikarstwo tutejsze: choroba cesarza, posiedzenie senatu i amnestja.

Przed dwoma dniami puszczono pogłoskę na bursie, że cesarz jest umierający; ztąd popłoch w całym świecie finansowym i ruch niezwyczajny między paryżanami. Renta spadła o dwa franki. Bonapartyści posmutnieli, a legitymiści, republikanie i demokraci zacierali ręce, lubo sami nie wiedzieli, dlaczego się cieszą?.. Kiedy Paryż przebywał ten paroksyzm, cesarz z panem Pietrim, prefektem policji, najspokojniéj przechadzał się po parku w St. Cloud. Wczoraj odbywał tamże przechadzkę z doktorem Nelatonem, po senatorsku ubranym. Dzisiaj policja szuka sprawcy téj fałszywéj wieści. Trudno go odkryć, najprawdopodobniéj jest nim jaki spekulant, grywający na giełdzie. Dzisiejszy *Journal Officiel* uspokoił publiczność, donosząc, że cesarz ma się dobrze. Mimo to, nie ustały krzyki na administrację, że przez swój organ wcześniéj nie zawiadomiła ogółu, mocno się interesującego zdrowiem monarchy.

Charivari, co wszystkich bierze na kieł, nie pominął i chorego cesarza. Opowiada, że gdzieś tam w Szkocji znaleziono mumję, którą jako osobliwość złożono do muzeum. Co za szczęśliwy kraj — woła dowcipny dziennik — gdzie wolno mumje odsyłać do muzeum!.. Tym wykrzyknikiem *Charivari* daje do zrozumienia, że i Napoleon III dzisiaj jest tylko mumją.

Postanowienie senatu w ogóle nie zadawalnia tutejszych publicystów, tylko jeden dziennik *Peuple français* widzi w raporcie pana Devienne zupełne bezwarunkowe zgodzenie się na liberalne myśli, wypowiedziane w cesarskim mesażu. Urzędowy *Pays* utrzymuje, że nowe reformy podobają się tylko mieszkańcom miast, którzy na wzór Paryża upominają się o wolność rozprawiania na trybunie i po dziennikach. Spokojna ludność wiejska czego innego pragnie: jéj potrzeba reform ekonomicznych, nie zaś koncesji politycznych, które nie mogą wydać żadnego praktycznego rezultatu.

Pays radby wrócił do rządów z 1852 roku. Dowodzi to, że w Paryżu znajdują się bonapartyści zapaleńsi od samego Bonapartego. Pierwszymi w ich liczbie są redaktorowie dziennika *Pays*, którego nie śmiem nazwać po polsku, abym nie ubliżył waszemu pismu.

Patrie oświadcza, że ciało prawodawcze na przyszłość jest w możności przeprowadzić wszelkie ulepszenia, słusznie żądane przez naród. Zdaniem jéj, izba i opinja publiczna pragną postępu, a starają się zapobiedz rewolucji. Jak u was *Czasowi* i *Przeglądowi Polskiemu*, tak tu dziennikowi *Patrie*, najsłabszy objaw ducha narodowego wydaje się okropném widmem rewolucji...

France, organ senatu, czuje się zawiedzioną; czego innego spodziewała się ona od panów senatorów. W raporcie pana Devienne widzi żal przeszłości, a najmniejszego zaufania do przyszłości. Rzecz nader prosta: starcy chwalą zwykle przeszłość, a wiekiem pochyleni ku grobowi, potępiają teraźniejszość...

Constitutionnel sądzi, że kwestja odpowiedzialności ministrów i *veto* senatu z czasem się uregulują, lecz uważa za niewłaściwe i niebezpieczne dla kraju, aby senat miał moc zmienienia konstytucji bez współudziału ciała prawodawczego.

Legitymistowska *Union* zaprzecza senatowi mocy ustawodawczéj, jako zgromadzeniu będącemu dalszym ciągiem władzy cesarskiéj. Podług tegoż dziennika, ciało prawodawcze—wybrane przez naród —szersze posiada atrybucje niż senat, kreacja cesarza, jednéj osoby.

Français, organ postępowych katolików, widzi w raporcie pana Devienne przestrach zgromadzenia, fatalnie swemi dążnościami związanego z przeszłością.

Girardinowska *Liberté* wyrzuca Napoleonowi III, że się zamknął w ciasném kole *senatus consultum*, zamiast bujać po rozległym przestworze powszechnego głosowania.

Univers woła: My nie należymy do rzędu tych, którzyby chcieli, aby cesarz ruszywszy z miejsca, natychmiast wóz wywrócił. I owszem, niech jedzie daléj i powozi dobrze, aby, gdy chwila nadejdzie, złożył lejce w ręce chrześćjańskie i francuzkie.

Wiadomo, co — wedle głównego redaktora *Univers* — znaczy chrześćjański i francuzki.

Nie skończyłbym, gdybym chciał wyliczyć zdania wszystkich dzienników. Może ten długi poczet objaśniłby czytelników *Kraju* o stanie umysłowym dziennikarstwa francuzkiego. Co do mnie, wyprowadzam z téj litanji wniosek, że co głowa, to rozum. Ponieważ i ja mam głowę, więc pozwalam sobie także porozumować trochę. Senatowi chodzi jedynie o utrzymanie się przy swoich przywilejach i o ich rozszerzenie, czego przy żadnéj sposobności dokonywać nie zaniedbuje.

Ogólna dyskusja nad projektem *senatus consultum* otwartą zostanie we środę 1go września. Rozprawy potrwają ze dwa tygodnie, a może i dłużéj, jeżeli panować będą takie upały, jakie panują teraz od dni kilku. Mamy po 32 stopnie Celsjusza. Jak wiadomo, upały wywierają szkodliwy wpływ na mózgi senatorskie... Tymczasem panowie senatorowie porozjeżdżali się na prowincje, aby znajdować się na posiedzeniach rad departamentalnych i tam odezwać się z mówkami na cześć cesarstwa.

Amnestja jeszcze nie przestała zaprzątać umysłów. Dzienniki opozycyjne głównie zajmują się rozbiorem pytania, czy Ledru-Rollin może wrócić do kraju.

Wczoraj o 10 wieczorem przybył do Paryża jenerał Prim. Jutro wyjeżdża ztąd, udając się do Vichy. Usiłowania karlistów spełzły na niczém. Powiadają, że jenerał przyjechał tu dla porozumienia się z Napoleonem względem obsadzenia tronu hiszpańskiego. Wszystko to pokryte jest tajemnicą.

Kiedyś jenerał Prim namawiał naszych braci emigrantów w Paryżu zamieszkałych, aby mu dopomogli zrzucić z tronu królowę Izabellę. Nie znalazł między nimi ochotników; wiemy, iż mu odpowiedziano, że krew polska należy się tylko Polsce. Pan jenerał mocno był niezadowolony tą odpowiedzią, i dodał, że ile mu wiadomo, polacy najdzielniéj się bili za obcą sprawę, i dlatego właśnie proponuje im zaciągnąć się pod jego chorągiew, bo z nimi jest pewien zwycięztwa... Niech ta uwaga jenerała Prima nie pozostanie dla nas bez pożytku.

Kiedy mowa o emigrantach, to pozwólcie jeszcze słów parę o nich powiedzieć.

Kółko, które się zajęło wybiciem medalu pamiątkowego na trzechsetną rocznicę unji, jeszcze nie zamknęło swoich czynności. Przygotowuje ono sprawozdanie z obchodu odbytego w dniu 11 sierpnia w Paryżu i zajmuje się rozdaniem medali między francuzów, przyjaciół Polski. O ile mi wiadomo, nie pominięto żadnego stronnictwa; między obdarowanymi znajduje się nawet kilku senatorów.

Turcja.

(*iii*) **Konstantynopol**, *27 sierpnia* (Kor. „Kraju.“) — Odpowiedź wicekróla na list w. wezyra przyszła tu w przeszłą niedzielę t. j. 22 b. m. Przywiózł ją i doręczył Aali-paszy Talaat-pasza, wysłany umyślnie w tym celu przez kediwa. Załączam ją wam w streszczeniu.

Tegoż samego dnia w. wezyr przedstawił ją sułtanowi, a nazajutrz zaprosił do siebie na objad reprezentantów mocarstw zagranicznych i takową im zakomunikował. Szło mu zapewne o to, aby przed zebraniem się wielkiéj rady, wyznaczonéj na wtorek, a mającéj się odbyć pod prezydencją sułtana, wiedzieć, jak się na tę odpowiedź zapatruje dyplomacja.

Zapowiedziana rada odbyła się rzeczywiście w pałacu we wtorek, zdaje się jednak, iż ostatecznie nic na niéj nie postanowiono, przynajmniéj rezultat zostaje dotychczas w ścisłéj tajemnicy. Prawdopodobniejszém jest pierwsze przypuszczenie, bo Talaat'owi paszy do téj pory nic nie odpowiedziano i kazano mu czekać, a następnie nową radę, też pod prezydencją sułtana, wyznaczono na jutro.

Krążą pogłoski, że we wtorek zdania były przeróżnie podzielone, jedni widzieli w liście kediwa akt zupełnéj submissji, inni znów chęć wygrania na czasie, a byli jakoby i tacy, którzy stając otwarcie po stronie wicekróla, wypowiedzieli, że wedle ich widzenia cała ta sprawa jest wynikiem intryg Mustafy-Fazyla (brata Izmaila paszy, pozbawionego prawa następstwa przez firman 1866 r. i obecnego też na radzie), i że zamiast pociągać do odpowiedzialności wicekróla, należałoby przeciwnie dać mu satysfakcją za niesłuszne posądzenie, odbierając bratu jego godność ministerjalną i wydalając go nazawsze z Konstantynopola. Takie krążą pogłoski. *Relata refero.*

Co się zaś tyczy odpowiedzi owéj, która dziś jest przedmiotem powszechnych uwag i rozpraw, odpowiednich osobistym usposobieniom każdego, bezstronnie zapatrującego się na nią, możnaby jéj wiele niedokładności zarzucić.

I tak, pod względem finansów Egiptu, vicekról twierdzi, iż porównywając obecny stan kraju z tym, jaki zastał obejmując rządy, skarb téj prowincji nic nie pozostawia do życzenia. Zestawienie cyfr najlepiéj wykaże, ile w twierdzeniu tém prawdy.

W chwili śmierci Saida paszy, poprzedniego wielko-rządcy Egiptu, ogólna summa długu krajowego wynosiła zaledwo sześć miljonów funtów szterlingów, gdy ogólna summa długu tego dzisiaj przechodzi 40 miljonów f. szt.

Daléj autor odpowiedzi téj utrzymuje, że 350,000 fedanów gruntu (koło 250,000 morgów) nieużytecznego, przysposobił dla rolnictwa, zapomina jednak dodać, iż $^3/_4$ téj ziemi jest jego wyłączną własnością, a przysposobienie owo działo się drogą przymusowéj pracy, za którą nikt złamanego grosza nie otrzymał z kasy wicekrólewskiéj.

Co się tyczy wychowania publicznego, wiele także dałoby się powiedzieć przeciw twierdzeniu zawartemu w owéj odpowiedzi.

Szkół w Egipcie brakuje; te co tam istnieją, w znacznéj części zostały założone i dotychczas utrzymują się staraniem missji amerykańskich. Rząd dopiero w ostatnich czasach, i to pod naciskiem opinji europejskiéj zwrócił uwagę na tę gałęź administracji, więcéj dla tego, aby pokazać że coś w tym względzie robi, niż dla otrzymania rzeczywistych rezultatów. Toż samo da się zastosować i do owego zbierania się szeików, mających jakoby kontrolować przychody i rozchody kraju, i nadzorować jego administrację. Szeikowie ci uważają za swój sumienny obowiązek, każdą razą gdy przychodzi do wotowania, pytać wicekróla lub ministra spraw wewnętrznych, jak mają sobie w tym razie postąpić, aby przypadkiem nie sprzeciwić się woli rządu. Izba egipska przedstawia jedyny przykład w dziejach państw konstytucyjnych, jest ona całkiem rządowa, inaczéj bowiem danoby posłowi demisję. Prawica głosująca za wnioskiem ministerjalnym robi to zarówno z natchnienia rządu jak i lewica, głosując przeciw; rząd sam w tym razie rozdaje role, bo chce, aby wierzono za granicą w istnienie dyskusji swobodnéj w egipskim sejmie i w niepodległość indywidualnego zdania.

Sprawozdania z posiedzeń téj izby są niezmiernie ciekawe, rozprawy toczą się po arabsku, zwykle są krótkie i treściwe. Gdy na porządek dzienny przychodzi kwestja podniesienia podatku, co prawie rok rocznie się dzieje, głębokie milczenie zalega izbę. Prezes potrzykroć każe odczytywać wniosek, a gdy i to elokwencji rozbudzić nie może w odrętwiałém z przerażenia zgromadzeniu, wygłasza wtedy nieprzełamany argument: „taka jest wola naszego władcy i Pana.“ Zgromadzenie całe pada wówczas twarzą na ziemię, wołając „niech się więc spełni,“ a protokulista zapisuje w sprawozdaniu, „wniosek rządowy został przyjęty jednogłośnie przez obecnych.“

Dałoby się jeszcze powiedzieć wiele rzeczy, dotyczących owéj odpowiedzi, nie chcę jednak zbyt długiém zatrzymaniem się nad jednym przedmiotem nudzić czytelników waszego dziennika, zwłaszcza iż cała ta sprawa egipska wydaje mi się być już na schyłku, Porta bowiem daleka jest od tego, aby miała sama sobie wytwarzać kłopota, i skoro wice-król przemawia do wspaniałomyślności sułtańskiego serca, sądzę, że poprzestaną tu na tém i przebaczą mu, zwłaszcza, że i dyplomacja europejska, żądająca pokoju *coûte que coûte*, niechętnie by widziała nowe na Wschodzie zawikłania.

Jenerał Ignatiew wraca tu znów jako poseł moskiewski w pierwszych dniach miesiąca. Przybędzie tu z Liwadji, gdzie zapewne wypoczywa razem z carem, po trudach dyplomatycznych przeszłéj jesieni.

— Oto streszczenie odpowiedzi kedyfa, o któréj mówi powyżéj nasz korespondent.

Wicekról broni się przeciw [illegible] zarzutom, uczynionym mu przez Aali paszę, jakoby przekroczył prawa i obowiązki, przepisane mu firmanem cesarskim. Cenił on zawsze dobrodziejstwa sułtana i poddawał się jego woli i rozkazom.

Odwołanie wojsk egipskich z Kandji nastąpiło w skutek niezmiernych wydat-

ków, których Egipt dłużéj znieść nie był w stanie i w skutek umowy z Konstatynopolem.

Jeżeli kedyf zaprosił panujących na uroczyste otwarcie kanału suezkiego, to uczynił to tylko w skutek wysokiego stanowiska, jakie pod opieką sułtana zajmuje, a dobre przyjęcie, które wszędzie napotkał, przypisuje tylko szczególnéj łasce sułtana. Nie poczuwa się on do żadnego uchybienia w szacunku winnym posłowi cesarskiemu.

Posłannictwo Nubara paszy nie jest Porcie nieznaném ani nowém, gdyż sama opatrzyła go listami polecającemi. Rozwój handlu egipskiego i osiedlenie się znacznéj ilości obcych w kraju powodują częste spory; dlatego potrzebną jest zmiana systemu sądowniczego, obecnie przedstawiającego znaczne usterki. Reforma taka zresztą zgadza się w zasadzie z przywilejami udzielonemi Egiptowi przez sułtana.

Odpowiadając na zarzut, jakoby rujnował finanse egipskie, Ismaił pasza porównywa obecny stan Egiptu ze stanem, w jakim się Egipt znajdował w chwili objęcia rządów przez niego i dowodzi widocznego postępu w każdym względzie. Wspomina daléj o zgromadzeniu delegatów kraju w celu kontoli dochodów państwa i dozoru administracji.

Założono liczne szkoły, wysłano mnóstwo młodych ludzi do Europy dla wydoskonalenia się w naukach, sztukach i przemyśle.

Rolnictwo kwitnie; 350 fedamów pola leżącego odłogiem użyzniono. Osiedlenie się obcych aż do Sudanu, życie i ruch w nowych i starych portach świadczą o postępie rolnictwa i handlu, jakotéż o bezpieczeństwie i pewności, panującéj w Egipcie.

Jeżeli uwzględnimy długi, pozostawione przez Saida-paszę, trudności spowodowane ich zapłaceniem, koleje żelazne i linje telegraficzne, jeżeli uwzględnimy daléj wydatki, spowodowane przerznięciem kanału, jeżeli nakoniec rozważymy, że wszystko się regularnie płaci, natenczas przekonamy się, że finanse w jak najlepszym znajdują się porządku i że ludność nie jest obciążona zbyt wielkiemi podatkami.

Wice-król powiada daléj, że chciał poprawić uzbrojenie swéj armji według nowych wynalazków. Wydatki te są usprawiedliwione jego dążnością, by się stał użytecznym cesarstwu, jak to już wynika ze stanowiska, zajętego w obec powstania Krety.

Nakoniec spodziewa się, że oświadczenia te zatrą w usposobieniu sułtana złe wrażenie, wywołane fałszywemi oskarżeniami. Jego wierność i przywiązanie są niewzruszonemi; odwołuje się do łaski i wspaniałomyślności sułtana i kończy zapewnieniem, że zamierza osobiście złożyć swój hołd u stóp tronu, gdy tylko niektóre, bardzo ważne załatwi sprawy.

Rozmaitości.

Walne zebranie stowarzyszenia „Postępu,“ odbędzie się w piątek 3 września, o godz. 8 wieczorem. Porządek dzienny: sprawozdanie z miesiąca sierpnia, przyjęcie nowych członków w liczbie 22, wnioski.

Pobór do wojska rozpoczynający się w Krakowie dnia 9 września, a w pow. krakowskim już rozpoczęty, zwraca uwagę na położenie tych popisowych, którzy już dawniéj, kiedy było wolno wykupywać się od wojska, złożyli taksę odpowiednią. Dzisiaj władze wojskowe nie uznają wykupu, nie może to jednak niweczyć praw nabytych przed ogłoszeniem obowiązujących obecnie ustaw. Należy się zatém spodziewać, że władza wojskowa uwolni od poboru 21 młodych ludzi, którzy do tego najlegalniéj nabyli prawa.

Wyciąg z protokułów rady szkolnéj krajowéj z posiedzeń odbytych dnia 21, 24 i 28 sierpnia:

I. Rada mianuje nauczycielami przy gimnazjum w Przemyślu pp. Leopolda Świerza i Emila Paszkiewicza, na trzecią zaś i czwartą wakującą posadę przy tém gimnazjum poleca rada rozpisać konkurs.

Przy gimnazjum w Brzeżanach mianuje rada nauczycielami pp. Klemensa Sznitzla, Wincentego Bobrzyńskiego i Jana Łuzińskiego, przy gimnazjum w Samborze zaś pp. Damiana Hładyłowicza i Franciszka Haburę.

Rada przenosi na własne żądanie p. Zygmunta Samolewicza, nauczyciela przy gimnazjum w Przemyślu, na taką samą posadę przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

II. Rada mianuje nauczycieli przedstawionych przez gminę brzozowską do tamtejszéj szkoły głównéj, a mianowicie: nauczycielem dyrygującym p. Warzyńca Czupkę, nauczycielami pp. Józefa Kałużniackiego, Adama Protywińskiego i Jana Hawrota; przy szkole głównéj Elżbiety we Lwowie, nauczycielem pana Edwarda Kostiuka; przy szkole głównéj w Brzeżanach, p. Romana Strzeleckiego.

Przy szkole dla panien w Brzozowie mianuje rada: p. Karolinę Müllerową nauczycielką, a p. Józefę Szałajko pomocnicą nauczycielki.

Przy szkołach trywialnych mianuje rada następujących nauczycieli: Gustawa Lewickiego w Jabłonowie, Maksymiljana Białoruskiego w Białobożnicy, Jana Bilinkiewicza w Łyścu starym, Jana Oleksiewicza w Tuczępach, Michała Gołogórskiego w Duńkowicach, Tomasza Bazylewicza w Potyliczu, Stefana Kaszubińskiego w Bukaczowcach, Stefana Kwaśnickiego w Leszczynie, Marcelego z Nieczui Dzierżka w Oryszkowcach.

III. Na wniosek wydziału rady powiatowéj w Zaleszczykach, rada wyraża swoje uznanie p. Ludwikowi Cywińskiemu, za szczególne wspieranie ludowéj oświaty.

IV. Rada przenosi w stan spoczynku p. Wintera, dyrektora szkoły głównéj izraelickiéj na Kazimierzu w Krakowie.

V. Rada pozwala na otworzenie żeńskich pensjonatów: p. Łucji Siemieńskiéj w Krakowie, p. Jadwidze Hanuszowéj w Bochni i p. Melanji Kossowiczowéj w Stanisławowie.

VI. JW. hr. Badeni, jako zastępca członka wydziału krajowego, delegowany do rady szkolnéj, podnosi sprawę reskryptu j. e. p. ministra oświecenia, w którym tenże odpowiadając na podanie rady [illegible] szkolnéj w przedmiocie rekursów od jéj uchwał, odmaw[illegible] jéj prawa rozstrzygania spraw w ostatniéj instancji. Hr. [illegible] Badeni protestuje najpierw przeciw prezydjalnemu załatw[illegible]ieniu téj sprawy, przez podanie jéj jedynie do wiado[illegible]mości członków rady, powtóre wnosi dla rozpoznania odpowiedzi j. e. p. ministra oświecenia wyznaczenie komisji złożonéj z trzech członków rady szkolnéj. jw. p. przewodniczący oświadcza, że na dyskusję nad tym przedmiotem pozwolić nie może, gdyż rada, jako władza wykonawcza, i c. k. ministerstwu podległa, nie ma prawa dyskutować nad jego rozporządzeniami. Ponieważ statut rady szkolnéj został przez sejm uchwalony, a przez Naj. Pana zatwierdzony, więc zmiana onego może nastąpić tylko na téj saméj drodze, a dopóki statut ten obowiązuje, ściśle go trzymać się należy.

VII. Rada zezwala na otwarcie 4-téj klasy przy szkole trywialnéj w dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Mianowania. — W skutek przedstawienia konsystorza obrz. gr. kat. w Przemyślu, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowéj w Polityczu, Tomaszowi Bazylewiczowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Cesarz zatwierdził wybór Leona Boznańskiego, dotychczasowego zastępcy prezesa na prezesa, a ks. kanonika i proboszcza Ferdynanda Celarskiego z Pilzna na zastępcę prezesa rady powiatowéj pilznieńskiéj.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną posadę notarjusza w Samborze Juljanowi Rokickiemu, dotychczasowemu notarjuszowi w Kałuszu na własną jego prośbę; opróżnioną zaś w skntek tego posadę notarjusza w Kałuszu otrzymał zastępca notarjusza w Podhajcach dr. Henryk Zathey.

Wydział klubu rezolucjonistów już się ukonstytuował; prezesem został wybrany poseł sejmowy i członek wydziału krajowego Piotr Gross, a zastępcą prezesa wybrano p. Wacława Dąbrowskiego radnego miasta Lwowa.

„Kurjer Lwowski,“ którego pierwszy numer ukazał się 1go września we Lwowie, został przez tamtejszą prokuratorję skonfiskowany.

Huzary nie szanują wcale pól i codzień dokoła Krakowa jeżdżą nietylko wracając z manewrów, ale nawet z chartami polują po polach i łąkach. Jest to nadużycie, którego rolnicy cierpieć nie mogą. Łąki jeszcze niepokoszone, niektóre zaś pola już poobsiewane. Dzieje się to codzień na Prądniku czerwonym, Rakowicach, Olszy i Piaskach.

Nafta niepalna.— Smutny wypadek w Bobrownikach pod Bogumiłowicami, gdzie skutkiem nieostrożnego przyświecania, przy nalewaniu nafty, ośmioletnia córeczka pp. B. poparzyła się i umarła, powinien być smutną przestrogą dla wszystkich używających nafty do świecenia. Praktyczni amerykanie za pomocą stosownéj destyllacji i oczyszczenia zdołali uwolnić naftę od najpalniejszych związków chemicznych i doprowadzić do tego, że w ten sposób oczyszczona, nie zapala się od płomienia i dopiero mocno ogrzana chwyta ogień.— Używając takiéj nafty unika się niebezpieczeństwa, a nadto zyskuje się na oszczędności, gdyż gatunek ten, chociaż o parę centów droższy na funcie, pali się daleko wolniéj niźli nafta zwyczajna, i tym sposobem stosunkowo jest tańszą.

(*Dr. B.*)—**Z ulicy Łobzowskiéj,** *d. 1 sierpnia.* Nie pomnę już, ile od dwóch lat podań i próśb zbiorowych i osobistych wniosłem do tutejszego magistratu o chodnik z płyt kamiennych wzdłuż ulicy Łobzowskiéj i o lepsze oświetlenie téj ulicy. Ofiarowaliśmy się nawet własnym kosztem urządzić trotoar, byle magistrat nam płyt i piasku dostarczył. Jednak wszystkie prośby i petycje bez przerwy czynione—pozostały bez skutku. Muszą więc ciągle mieszkańcy i liczni przechodnie ulicy Łobzowskiéj brnąć w błocie po kostki podczas słoty, a wieczorem szukać drogi laską wsród ciemności, bo dopiero o godzinie 9 zapalają cztery okopcone lampy kamfinowe na téj ulicy. Tymczasem podatek gminny opłacamy tak samo, jak gdybyśmy wśród rynku mieszkali. Słuszna więc, by magistrat przedmieściami tak samo się opiekował jak środkiem miasta. A że tak się nie dzieje, poświadczy każdy bezstronny mieszkaniec przedmiejski. Jakżeż mogą się przedmieścia zabudowywać, a przez to miasto rozszerzać, jeśli nawet trotoarów i należytego oświetlenia nie mają.

Upraszam więc szanowną redakcję, objawiającą zawsze w kwestjach pomyślność miasta obchodzących tak gorliwą troskliwość o rozwój i dobrobyt grodu naszego, by raczyła przypomnieć publicznie władzom miejskim większą dbałość o przedmieścia.

Krynica, *29 sierpnia.*—W Krynicy zaczyna się robić pusto i cicho. Codzień wózki góralskie płótnem kryte odwożą gości do Bochni lub Krakowa, poczta przybywa niezajęta a odchodzi przepełniona. Ostatnie parę tygodni gorsze były od reszty bardzo nieprzyjemnego sezonu. Deszcz lał bez przerwy a ziemia była jak w listopadzie. Od paru dni dopiero wyjaśniło się niebo i rozpoczęła pogoda jesienna.

W przeszły czwartek publiczność krynicka miała przyjemność zobaczyć ulubionego, niegdyś krakowskiego, a dziś już warszawskiego artystę, pana W. Rapackiego. Ulegając prośbom wielbicieli swego talentu, wystąpił on w „Ciężkiéj próbie.“ Komunałem byłoby rozwodzić się nad grą artysty, którego znacie doskonale. Rolę hrabiny grała pani Rapacka, a prócz tego śpiewała dwa urywki. Pan E. S. deklamował prześliczny „Nocleg“ Mickiewicza, a p. Mussa dyrektor tutejszéj orkiestry grał na skrzypcach. Ze wszystkich tego rodzaju przedstawień, to się bezwątpienia najlepiéj udało. To też choć jak powiedziałem na początku, więcéj jak połowa osób już się rozjechała, sala była pełna, a grzmiące oklaski sypały się po każdéj skończonéj części.

Feljetonista wasz wykazał już niektóre rażące braki i niewygody Krynicy. Obecnie bawiący goście licznemi okrywają podpisami dwie petycje, jedną do wydziału krajowego, drugą do sejmu, wykazując po szczególe najważniejsze niedogodności i niedostatki pierwszych wód w Galicji, które fatalnie na ich rozwój i świetność wpływają.

Treść tych petycji dość obszernych poznają zapewne czytelnicy wasi przy rozprawach sejmowych, ograniczę się więc tutaj na wymienieniu głównych punktów, jakie obejmują. Petenci proszą: 1) O poprawę dróg, które rzeczywiście w najbliższéj okolicy Krynicy niezmiernie wiele do życzenia pozostawiają, i na których co gorzéj widoczne są ślady zaniedbania. 2) Skarżą się na brak pomieszkań. Zaradzić temu można już to przez wybudowanie większéj ilości domów rządowych, które doskonały procent przynoszą, już też zniżenie podatków od nowo budujących się domów prywatnych, i przez zapewnienie budującym pewnych ulg i przywilejów. 3) O wybudowanie owego, od lat tylu obiecywanego chodnika krytego przy źródle. 4) O pokrycie źródła w Słotwinach i wysadzenie drzewami alei do tegoż. 5) O wystawienie domu leczniczego (Kurhausu) z salą na koncerta, bale i na punkt zebrań w godzinach popołudniowych. 6) O założenie trotoarów przez całą długość Krynicy. 7) O zniesienie ograniczeń na poczcie w Bochni i Krynicy. Obecnie bowiem tylko siedem osób dziennie poczta zabiera, co rzeczywiście nie wystarcza. Tak np. teraz 8 sierpnia już wszystkie miejsca zamówiono aż do 7 września. Tak odległe naprzód zamawianie naraża często na straty, bo niepodobna trzy tygodnie z góry oznaczyć, czy się w pewnym dniu i o pewnéj godzinie uda wyjechać. 8) O zaprowadzenie nieprzerwanéj służby telegraficznéj, choć bowiem teraz telegraf istnieje, jednakże tylko w pewnych godzinach biuro jest otwarte, a w niedzielę tylko po południu. 9) O zaprowadzenie zegaru głośno bijącego na łazienkach, jest bowiem nań miejsce, ale zamiast tarczy i skazówek, oko spotyka dziurę deskami zabitą, co dla miejsca, gdzie na czasie wszystko się zasadza jest niezmierną niedogodnością.

Prócz wyżéj wymienionych punktów, petycje obejmują jeszcze kilkanaście innych mniéj ważnych.

Spodziewać się należy, że sejm i wydział zajmą się tą ważną sprawą. Podniesienie bowiem wód krajowych, zwiększenie w nich wygód i przyjemności, miljony wychodzące za granicę zatrzymałoby w kraju.

Niedawno pisaliście, przed paru tygodniami, o nowo wybudowanych łazienkach, wytykając niektóre wady jakie w wykonaniu tegoż budynku, tak pod względem konstrukcyjnym jak estetycznym, popełnionemi zostały. Wypłynęły one niestety ze zwyczajnego u nas postępowania, to jest, że projektujący nie bywa często wykonawcą swojego dzieła, a co właśnie przy budowie nowych łazienek miało miejsce. Projekt sporządzony przez p. Księżarskiego, budowniczego, wykonał kto inny i poczynił zmiany, jakie na niekorzyść budynku wprowadzone zostały; nie byłoby ich, gdyby pod wyłącznym nadzorem p. Księżarskiego budowla prowadzoną była.

W obec podobnego rodzaju prowadzenia robót, obawiać nam się należy, aby projektowany również przez tego samego budowniczego chodnik około głównego źródła, mający przyczynić się do upiększenia zakładu, a który w przewodniku jako już wykonany umieszczonym został, nie uległ jakim zmianom lub niedokładnościom, i dlatego też zwracam na tę okoliczność uwagę publiczną.

Śmierć Berezowskiego nastręcza dziennikom sposobność przypomnienia zamachu Karakozowa i następstw z niego wynikłych. W podobnym rodzaju zamieszcza *Siècle* korespondencję, którą podajemy w całości.

Prasy niemieckie i francuzkie zajmowały się w ostatnich czasach Komisarewem, który ocalił życie carowi. Donosiły one, że ów kapelusznik, zarzucony pieniędzmi i podarkami magnatów i kupców moskiewskich, nie mógł znieść tego ogromu szczęścia, ani spodziewanéj wielkości, i rzuciwszy się w morze rozpusty, oszalał w skutku niesłychanych orgji i w przystępie obłędu... powiesił się.

Niektóre znów dzienniki, w mniemaniu, że są lepiéj powiadomione, doniosły, że tajne stowarzyszenie *nihilistów* kazało powiesić tego wielkiego człowieka, co miało bardzo zaniepokoić rząd.

Okazało się jednak, że obydwie te wieści są fałszywe. Komisarew żyje i żyje wybornie. Dano mu pośpiesznie ogładę powierzchową i zrobiono junkrem w jednym z pułków gwardji.

Jakkolwiek jego manjery nie są zbyt wytworne, pozbył się przecież narowów ordynarnych i prezentuje się niegorzéj od wielu synów magnackich, nie mających głębszego wykształcenia.

Duma atoli dworu petersburskiego, potrafiła ukryć przed Europą pewien fakt, którego bohaterem jest ojciec Komisarewa. Człowiek ten był złodziejem najpierwszéj próby. Jako taki, skazanym został do robót ciężkich w jednéj z najdzikszych stron Syberji. Przesiedział tam dziesiątek lat pod najsurowszym dozorem władzy. Któż sobie wyobrazi jego osłupienie, gdy pewnego dnia, w chwili gdy właśnie kopał rudę pod okiem dozorcy, widzi nagle oficera, zajeżdżającego w eleganckim powozie, otoczonym eskortą kozaków, którego urzędnicy kopalni przywitali z najgłębszém uszanowaniem. Oficer rozkazuje natychmiast rozkuć zbrodniarza, przebrać go po europejsku i wrzucić mu na barki kosztowne futro. Podczas gdy się to działo z niezwykłym pośpiechem, nikt się nie odezwał ani słówka do starego Komisarewa. Chwila ubiegła, zanim zbrodniarz odważył się nieśmiało zapytać, coby to wszystko znaczyło, lecz go nieuczczono odpowiedzią. Oficer wsadził go do powozu i zostawiwszy mu miejsce honorowe, sam usiadł obok. W dziesięć dni potém powóz zatrzymał się przed pałacem gubernatora zachodniéj Syberji w Tobolsku.

Komisarew wszedłszy do sali audjencjonalnéj, olśniony został widokiem, który tam zastał. Gubernator siedział na krześle, otoczony dygnitarzami wojskowemi i cywilnemi Tobolska, a wszyscy byli w galowych mundurach i obwieszeni chrestami.

Osłupienie złoczyńcy doszło do najwyższego stopnia, gdy za jego wnijściem gubernator porwał się z krzesła z rozwartemi rękoma, padł przed nim na kolana i począł go całować po nogach, podczas gdy całe zgromadzenie okrzykiem *ura!!* wstrząsało ścianami pałacu.

„Ojcze zbawcy cesarza, wołał gubernator, jego wieliczestwo daje ci wolność, tyś nigdy nic nie zawinił, głupota i błąd sędziów zaprowadziły cię w Sybir. Cóż mamy zrobić, ażebyś ojcze mógł zapomnieć przykrości wycierpianych w kopalniach. O niechże uwielbienie i uszanowanie ruskich dla ciebie, niech cześć oddawana twemu synowi wynagrodzi tobie chociaż w części twoje nieszczęście.“

Po téj przemowie gubernator podniósł się z ziemi i z całym orszakiem przeszedł do sali jadalnéj, gdzie ich oczekiwała przepyszna uczta i posadził przy sobie po prawéj stronie galernika. Spełniano gorące toasty na cześć cara i jego zbawcy.

Na drugi dzień stary Komisarew wyruszył otoczony honorową eskortą do Petersburga.

Scena to czysto azjatycka, któréj my europejczycy nigdy pojąć nie zdołamy. Wysoki dygnitarz państwa, przemienia się w uniżonego pochlebcę bandyty, usiłując za jego pośrednictwem pozyskać łaski swego pana. Znający Moskwę, nie dziwią się wcale temu, despotyzm do tego stopnia upadla ducha, że uczucia dumy i godności osobistéj, będące niezbędną potrzebą europejczyka, są nieznane moskalom.

Jedno ich to może usprawiedliwić, iż są azjatami, że car, pan życia i śmierci, głowa kościoła syzmatyckiego, dla wiernych poddanych jest obrazem Boga na ziemi, a wszystko co on czyni, wypływa według ich pojęcia a z natchnienia boskiego.

Car podobnie jak papież błądzić nie może i jest nieomylnym, a do omylności nigdy się nie przyzna. Otóż to jest jednem z głównych niebezpieczeństw dla niepodległości europejskiéj, które może się stać nader groźném, jeżeli ludy europejskie nie zdołają się połączyć w stany zjednoczone europejskie. (Przypominamy, że to mówi *Siècle*.)

Car i ministrowie nie byli bardzo radzi z tego, że gubernator nadał taki rozgłos rehabilitacji starego zbrodniarza, a car dał dygnitarzowi uczuć swoje niezadowolenie. Dla oszczędzenia rządowi śmieszności, którąby go okryła wieść o tym wypadku rozniesiona po Europie, postanowiono całéj sprawie kark skręcić. Wywieziono starego Komisarewa do odległego miasta, wyznaczono mu dostateczną pensją i trzymają go w ukryciu, odpowiedniém jego skalanéj przeszłości, gdy tymczasem syn używa honorów i opycha się skarbami.

Kąpiele parowe okazały się skutecznym środkiem przeciw wściekliźnie, tak dalece, że nawet chorzy cierpiący już rozwiniętą chorobę w ten sposób wyleczeni być mogą. Obecnie w Warszawie w szpitalu bonifratrów leczą tym sposobem niejakiego Jana Rajewskiego, który pokąsany przez wściekłego wilka, przywieziony został na kurację już dotknięty wodowstrętem. Pierwsza kąpiel trwająca 20 minut, w parze ogrzanéj do 40° R. znacznie ulżyła mu cierpień. O wypadku kuracji doniesiemy w swoim czasie.

Najsłynniejszy w naszéj epoce talmudysta, rabin w Brodach Salomon Kliger, zmarł tamże w wieku lat 88, jak donoszą pisma warszawskie, podług dziennika *Stokholms Dageblat.* Oprócz wydrukowanych dzieł pozostało po nim jeszcze 18 ogromnych tomów rękopismów, zawierających do dziesięciu tysięcy korespondencji i rozwiązań rozmaitych kwestji talmudycznych.

Kronika pożarów. Pod tym tytułem warszawska *Gazeta policyjna* ogłasza co pół miesiąca wiadomości o pożarach, jakie miały miejsce w Kongresówce. Jak powoli jednak te wiadomości są podawane, dowodzi to, że dopiero teraz ogłoszono taką kronikę za drugą połowę czerwca r. b., a w niéj teraz zaledwie doniesiono o pożarze d. 11 czerwca, skutkiem którego w miasteczku Przytyku w powiecie radomskim, spłonęło 96 murowanych i drewnianych domów z zabudowaniami gospodarczemi, bóżnica, łaźnia i archiwum miejscowego magistratu. Strata w ogóle poniesiona przez mieszkańców wynosi 144,000 rsr. (240,000 złr.)

Miasteczko Przytyk liczy w ogóle 1257 mieszkańców, 23 domy murowane i 77 drewnianych, ocalało zatém zaledwie 14 domów.

Korespondencja redakcji. — *Panu N. N.*— Mylnie sobie wytłomaczyliście wczorajszy artykuł p. t. *Zmiana frontu.* Pochwały lub nagany *Dziennika Warszawskiego* w żadnym razie nie dają prawa do robienia krzywdzących przypuszczeń o osobach, które taka niespodzianka spotkała.

Nadesłane.

Pierwszy publiczny wyższy zakład naukowo-handlowy dyrektora Karola Porges w Wiedniu, Praterstrasse 32, ogłosił świeżo sprawozdanie z upłynionego roku szkolnego.

Dowiadujemy się z niego o szybkim i pocieszającym rozwoju tego przedsiębierstwa. W ubiegłym roku uczęszczało do zakładu *428 słuchaczy*, a wychodzący ukończeni uczniowie na zalecenie dyrektora, zostali pomieszczeni w najlepszych domach handlowych, bankach i przedsiębierstwach kolejowych.

Dosyć obszerny zeszyt sprawozdania zawiera kilka udatnych prac, a mianowicie studjum arytmetyczne dyrektora z zakresu buchalterji handlowéj, oraz tabelę do obliczania efektów notowanych na giełdzie berlińskiéj. Profesor L. Doublier zbogacił sprawozdanie udatną historyczną pracą p. t. „Dr. Jan Joachim Becher, cesarski radca komercyjny w XVII stuleciu.“

Prócz tego znajdujemy w tym numerze wyborny artykuł pióra prof. Wincentego Klecińskiego p. t. „Atrament,“ a prof. języka francuzkiego Henryk Bréant przyczynił się do sprawozdania rozprawą p. t. „Dlaczego język francuzki jest językiem świata.“

Bogaty materjał jakiego do tego sprawozdania dostarczyły pióra nauczycieli zakładu, może każdego przekonać, że tak dyrektor jak nauczyciele są najlepszym duchem przejęci, i dla tego zdaje nam się, iż słusznie policzyć możemy ten zakład do najlepszych w obrębie monarchji austrjackiéj.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Juljan Zgórski starosta z Galicji. Stanisław Brykczyński w. d. z Podola. Jan Grabowski kupiec z królestwa. Olga Engel guwernantka z Kamieńca Podolskiego. Walenty Koczorowski dr. med. z królestwa. Marja Łagiewnicka ob. z Warszawy. Herman Scholze c. k. oficer z Wiednia. Mikołaj Neuhaus pełnom. dóbr hr. Krasińskiego z Wielkiéj Kazimierzy. Stanisław Rosenthal kupiec z Warszawy. Jan Bąkowski w. d. z królestwa. Wincenty Piątkowski w. d. z Miechowa. Tadeusz Wiesiołowski ob. z królestwa. Kazimierz Pilarski inżynier z Wiednia. Adam hr. Krasiński w. d. z Warszawy. Józef hr. Jabłonowski w. d. z Podola. Stanisław hr. Potocki w. d. z Poznańskiego. Julja hr. Bielska w. d. ze Lwowa. I. Petrykowska wł. d. z królestwa. Jan Wieliczko ob. z królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Franciszka Grudzieńska w. d. z Kongresówki. Kazimierz Dobrowolski dr. med. z Podola. Mikołaj Symenów dyrektor z Warszawy. Adam Asnyk kapitalista z Warszawy. Franciszek Kokczyński w. d. z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali:* Matylda Osiecimska wł. d. z Paryża, Franciszek Stanisławski, Józef Dębiński, A. Bayer właściciele dóbr z Kongresówki, Adam Fink wł. d. z Galicji, Stanisław Osiecimski wł. d. z Poznania, Franciszek Maciałowicz z Warszawy.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Józef Müller urz., Mameren c. k. major z Wiednia, Kazimierz Talkowski kup., Juljan Müller kup. z Berlina, M. Goldblum kup. z Działoszyc, Maciéj Sednik z Dębicy, E. Mondschaden z Węgier, L. Puszyński ob. z Lutni, Piotr Kaczyński ob. z Podola, M. Haberfeld kup. z Oświęcima, Łukasz Dobrzański dz. z Barwałdu, Aleksander Skrzyński właściciel dóbr z Kobylanki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oléj skalny.

(Dokończenie.)

Ślad oleju skalnego dostrzegliśmy już wtenczas, gdy warstwa łupku była zaledwie kilka cali grubą. Przy większéj grubości warstwy widzieliśmy zbiorowiska oleju, lecz nietworzące jeszcze podstawy do zaprowadzenia kopalni. A dopiero kilkosążniowa warstwa łupku, lub też kilka cieńszych warstw, przedzielonych pokładami twardego i popękanego piaskowca, przynosiły zysk przedsiębierstwu.

Zauważyliśmy jednak i dowodnie się przekonaliśmy o tém, że wnioski o wydajności oleju skalnego, wyprowadzone jedynie z rozmiaru warstwy łupku, mogą być całkiem mylne, gdy się równocześnie nie uwzględni warunków uławicenia warstwy.

Ad c. Odnośnie do położenia czyli uławicenia warstw łupku, zauważyłem to, że warstwy pionowe i odkryte, przykryte tylko zwirem lub urodzajną ziemią, nie obiecują korzystnéj eksploatacji oleju, nawet wtenczas, gdy bitumiczny łupek jest bardzo rozwinięty. W takich warstwach kopane studnie wykazują same tylko ślady oleju skalnego, a nigdy nie otrzyma się znaczniejszéj jego ilości, któraby opłaciła podjętą robotę. — Złudniczość tych objawów jest tak wielką, że przedsiębierca zachęcony licznemi śladami, które zaraz w pierwszych sążniach wydobywają się podczas kopania studni, najczęściéj porzuca robotę dopiero wtenczas, gdy zabraknie mu cierpliwości lub pieniędzy, lub gdy znaczny kapitał bezowocnie wyłożywszy, dosięgnął studnią stosunkowo znacznéj głębokości.

Z poprzedzających uwag wyprowadziliśmy następny wniosek, który wielokrotnie sprawdziliśmy: że tylko grube, bitumiczne i położyste warstwy łupku, zewsząd szczelnie zamknięte, wydają korzystny rezultat, mianowicie, gdy łupek przedziela warstwa twardego piaskowca, opatrzona licznemi pęknięciami i rozpadlinami.

Złączywszy to doświadczenie z przekonaniem, że drogą suchéj dystylacji otrzymuje się z łupku olej skalny, na nich oparliśmy teorją utworzenia się oleju skalnego. Przyjęliśmy bowiem, że w naturze szczelne zamknięcie warstw było ową olbrzymią retortą, obejmującą całe masy łupku, wężownicą były szczeliny twardych skał, które doprowadziły wydzielony gaz do odbieralników, czyli do wielkich pęknięć i rozpadlin zapełnionych częściowo wodą, a woda oziębiła gaz i skondensowała go w oléj skalny. — Ciśnienie i wewnętrzne ciepło ziemi, oraz sprężystość warstw łupku, zdziałały to samo przez wieki, co my na mały rozmiar z pomocą ognia wykonywamy w kilku godzinach.

A tak drogą zapatrywania się na naturę i badaniem napotykanych w niéj objawów, przyszliśmy do tego przekonania, że wszystek oléj skalny naszego kraju, będący w łonie ziemi, wytworzył się z bitumicznego łupku. — A na téj podstawie rozwiązywaliśmy wszystkie zadania dotyczące poszukiwań oleju skalnego, i tłómaczyliśmy napotykane zjawiska.

I tak: jasném jest, dlaczego tylko zamknięte pokłady zawierają oléj skalny, gdy otwarte i w ogóle stojące, jedynie jego ślady okazują. — Gdyż w pierwszych, podczas destylacji bituminu wywiązujący się gaz, będąc ze wszystkich stron zamkniętym, nie miał sposobności ujścia z rozpadlin i szczelin, musiał się więc zamienić w płyn niepozbawiony lotniejszych produktów. — Przeciwnie zaś w stojących pokładach, przykrytych jedynie ziemią urodzajną i szutrem, bo szczelinami takich warstw, formujący się gaz uszedł w powietrze, i tylko w małéj ilości oziębiony, przemienił się w oléj skalny, który przez późniejsze odparowanie pozbawił się najlotniejszych swoich części. I dlatego to pozostały produkt, natrafiany w szczelinach i rozpadlinach tychże warstw, jest gęstym olojem i tylko w małéj ilości, nieopłacającéj kosztów wyłożonych na jego uzyskanie.

Badanie wielu istniejących kopalń, utwierdziło nas w powyższém przekonaniu.

Przegląd polityczny.

Gazeta Narodowa w sprawie wybranego we Lwowie komitetu przedwyborczego, uznawszy, iż towarzystwo narodowo-demokratyczne odniosło w tym razie zwycięztwo, powiada słusznie:

„Nie jest to nawet nic złego i szkodliwego, ustanowienie podobnego komitetu. I owszem, jest to dowód większego rozwoju życia publicznego u nas. Już się wyborcy grupują podług zasad politycznych. Tak samo dzieje się we wszystkich krajach, gdzie życie publiczne się rozwinęło, każda zasada polityczna ma swój osobny komitet przedwyborczy.

„Z tego powodu już dawniéj zwracaliśmy uwagę, iż najlepiéj byłoby, aby obok komitetu przedwyborczego, będącego wyrazem towarzystwa demokratycznego, zawiązał się komitet przedwyborczy, będący wyrazem tych zasad, które zawiera w sobie znana rezolucja sejmowa i program rezolucjonistów.

„Dopiero, gdy każdy z obu tych komitetów przedwyborczych rozwinie swą działalność, obliczy swe siły i siły rządowego stronnictwa, będzie można przez komisję z obu komitetów wybraną przyjść do kompromisu, do ugody i do zgodnego potém przy samych wyborach działania.“

Czas i półurzędowa stara *Presse* powstają gwałtownie na klub rezolucjonistów we Lwowie. Stara *Presse* twierdzi, że klub ten nie ma programu i to, do czego dąży, jest nonsensem; klub ten według staréj *Pressy* i *Czasu* nie odpowiada żadnéj rzeczywistéj potrzebie kraju, tylko interesom osobistym.

Najwięcéj zaś niepokoi starą *Presse* poruszenie w klubie rezolucjonistów porozumienia się z czechami. Uważa ona to za nonsens dlatego, ponieważ rezolucjoniści chcą wysłać do rady państwa, czesi zaś nie chcą tego. „Jakim więc sposobem możliwémby być mogło porozumienie między czechami a rezolucjonistami?“ pyta się *Presse.*

Presse utrzymuje, że wniosek téj treści „ukradkiem“ postawiony został w klubie rezolucjonistów, albowiem nie był w programie i poczytywanym być może tylko za krok rozpaczliwy.

„Jeżeli bowiem klub zawiąże stosunki z towarzystwami czeskiemi — pisze *Presse* — wtedy niewątpliwie zostałby rozwiązanym,“ co według *Presse*, jest jedyném życzeniem klubu.

Zdaje się, że staréj *Presse* nie szło o nic innego, jak o danie klubowi do zrozumienia, żeby się nie zajmował sprawą porozumienia się z czechami, gdyżby go to o zamknięcie przyprawić mogło.

Neue fr. Presse powtarza za innemi dziennikami wiadomość, że baron Werther, poseł pruski w Wiedniu, w tych dniach w uprzejméj rozmowie oświadczył p. Beustowi bez wręczenia mu noty dyplomatycznéj, że rząd pruski wymianę pism nad przedmiotem w ostatnich dniach poruszonym uważa za skończoną. Hr. Beust przyjął z zadowoleniem (?) to oświadczenie i wyraził nadzieję, „że koniec polemiki będzie oraz początkiem zawiązania się stosunków przyjaznych.“

Zwracamy uwagę, że *N. fr. Presse*, która bez żadnéj uwagi powyższą wiadomość zamieszcza, zostaje w stosunkach z p. Beustem i pierwsza zawsze zamieszczała polemiczne depesze jego do Berlina, częstokroć na drugi dzień po urzędowém ich wyekspedjowaniu. Wnosimy z tego, że w polityce p. Beusta w ostatnim czasie nastąpił zwrot. Czy zwrot taki nastąpi także w polityce Prus? Artykuł z *France*, podany przez nas powyżéj, zdaje się w to wierzyć, przypuszczając wielkie naprężenie stosunków między Moskwą a Prusami.

Reprezentacja powiatowa w Königsal w Czechach nie chciała przystąpić do wyborów powiatowych radców szkolnych, ani też do wyboru komisji asenterunkowéj.

Wychodzący w Peszcie *N. fr. Lloyd* tak pisze o stosunku Austrji do Prus:

„Do czegóż ma prowadzić wojna prusko-austrjacka i czyjaż w tém korzyść? Węgrzy w zjednoczonych Niemczech widzą najlepszego swego sprzymierzeńca przeciwko panslawizmowi, a stanowisko prawno-polityczne Węgier wtedy będzie zabezpieczone, jeżeli dzieło zjednoczenia Niemiec będzie dokonane.

Na cóż więc zda się nieprzyjazne stanowisko Austrji w obec Prus? Każde mieszanie się gabinetu wiedeńskiego w sprawy niemieckie wstrzymuje rozwój rzeczy w Niemczech; każde zwycięztwo Austrji w Niemczech jest niebezpieczeństwem dla prawno-politycznego stanowiska Węgier. A cóż jeszcze mówić o ponownéj klęsce, takiéj jak pod Sadową? Lecz nie! do tego nie przyjdzie; dziś węgrzy mają zastrzeżony głos swój w Austrji, a węgrzy nie będą popierali wojny przeciwko niemieckiemu państwu.“

Do *Nationalzeitung* donoszą z północnego Szlezwigu o poczynającym się tam ruchu narodowym duńskim. Stronnictwo duńskie obstaje za przedsięwzięciem powszechnego głosowania, o którém mówi artykuł V pokoju pragskiego. W tym celu ułożyło ono już program ustanawiający sposób, w jaki głosowanie to ma być przeprowadzone.

Niepodległe dzienniki francuskie wyrażając zadowolenie, że większość rad jeneralnych nie ograniczyła się na kwestjach miejscowych, oburzają się zarazem na prezesów, którzy nie pozwalali na objaśnienie zdań co do spraw ogólnokrajowych i pocieszają się, że już za rok zmieni się sytuacja i „nie będziemy już mieli — jak mówi *Siècle*, — przed oczami skandalu, że prezesowie przypisują sobie prawo dyskutowania o polityce, a odmawiają go radcom.“

Don Karlos zdaje się, że już sam uznał, iż nie ma co robić w Hiszpanji i chce się udać do Gracu, do swojéj matki. Według innych chce on jeszcze odegrać komedję męczeństwa i salwować miłość własną przez to, że chce wrócić do Paryża jako więzień ujęty przez graniczne władze francuskie.

Podaliśmy już wczoraj wiadomość, że spór egipsko-turecki zdaje się nie być jeszcze załatwionym. Zawezwanie, jakie rząd turecki ma przesłać wicekrólowi, żąda oddania lub sprzedaży pancernych okrętów i nowonabytéj broni, redukcji wojska do zakresu naznaczonego w firmanie, zrzeczenia się ze strony wicekróla prawa nakładania nowych podatków i obowiązku przedkładania budżetu. Trudno, żeby wicekról zgodził się na podobne wymagania.

Wypadek ten nie może pozostać bez wpływu na podróż cesarzowéj francuskiéj do Konstantynopola i Suezu.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 2 września. Na dzisiejszém posiedzeniu senatu rozpoczęły się ogólne rozprawy nad *senatus-consultum.* Przemawiało kilku senatorów, a w ich liczbie książe Napoleon. Minister Forcade odpowiada księciu Napoleonowi.

Paryż, 2 września. Na dzisiejszém posiedzeniu senatu, książe Napoleon kładzie nacisk na konieczność liberalizmu szczerego; uważa on, że *senatus-consultum* ma luki; żąda wyraźniejszego określenia odpowiedzialności ministrów, senatu wychodzącego z wyborów i mającego władzę ustawodawczą, zniesienia zakazu rozprawiania nad konstytucją, nareszcie przyznania radom municypalnym prawa wybierania sobie merów.

Minister spraw wewnętrznych, odpowiada, że rząd pragnie liberalnego cesarstwa, co nie wyklucza bynajmniéj mądrości i umiarkowania w rozwoju wolności. Rząd nie podziela zdania księcia co do praw i sposobów utworzenia senatu, ani zdania jego co do wyboru merów przez rady municypalne.

Madryt, 2 czerwca. Kandydatura księcia Genui ma większe szanse. *Impartial* radzi, aby uznać szesnaście lat za pełnoletność przyszłego monarchy.

Fulda, 2 września. Zgromadzenie biskupów zagajone dziś zostało przez arcybiskupa kolońskiego.

Kursa. Wiedeń 2 wrz., god. 2 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 60 80.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.70 — Londyn 122.25.— Srebro 119.75. Dukat 5.84.— Akcje kred. 279 50.— Lombardy 258.10.— Losy z 1860 r. 96.50. — Losy z 1864 r. 117 50.—Akcje franko-austr. 122.50.—. Napoleony 9.79.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 261.10. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 291.50. — Akcje kolei północn.wschodniéj 164.—. — Akcje Banku 748.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 116.—. —Akcje banku jen. 72.— — Renta w srebrze 69.70.— Bank obrotu 131.—— Tramway 157.—. Akcje banku ang. 358.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 393.—.— Bank budowli 70.—. Koléj zachodnio-czeska —. —.— Alföld 174.—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 172.— — Koléj Rudolfa 168.—— Koléj pardubicka 172 50 — Koléj północna 221.—. — Koléj węgiersko-wschodnia 95.—. — Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie —.— Galic. oblig. indemnizacyjne 73.—.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
1	2	331.66	+13.1	zachodni spokojny	półpogodnie	— —
	10	331.44	7.2	" "	"	
2	6	330.59	5.0	" "	"	mgła

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs, zł. wal. a.

Kraków 2 września.	żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 —	61 25
" w srebrze	72 —	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
" " " 1860	97 50	96 50
" " " 1864	120 —	119 —
Galic. obligacje indemn.	75 —	74 —
" listy zast.	— —	— —
" " " ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
olei połudn. 3% (Lomb.)	118 75	117 75
" Kar. Ludwika 5%	102 25	100 75
" " " II emis.	96 25	94 75
" Czerniow. I 5%	83 25	— —
" " 1867	99 75	— —
" " 1868	88 25	86 75
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	259 —	258 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	263 50	262 50
" kol. czerniow.	200 75	199 75
" kol. Rudolfa	171 —	169 —
" kol. siedmiogr.	175 —	173 —
" kol. półn.-wsch.	167 —	165 —
" banku narod.	756 —	748 —
" Zakł. kredyt	— —	— —
" Ostbahn	— —	— —
" Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
" banku dla obrotu	134 —	132 —
" " hypotecz. gal.	111 —	108 —
" " handl. ogóln.	— —	- - —
" " krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	161 —	159 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 50	92 —
" " " " II emis.	93 50	92 —
" likwidacyjne z kup.	78 50	77 50
Kolej warsz.-wied.	74 —	73 —
" warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	173 —	172 —
" " z r. 1866	173 —	172 -
Waluty: Srebro	121 50	120 —
Dukaty	5 85	5 77
Napoleondory	9 90	9 75
Imperiały	10 20	9 90
Courant pruski	180 50	179 50
Rosyjsk. ruble pap.	153 —	152 --
Wiedeń 1 września		
5% Łączny dług państwa	61 10	60 90
5% Pożyczka srebrem	69 80	69 70
w wal. austr.	98 60	98 40
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	380 50	379 50
Banku kraj. lwowskiego	— —	-- —
5% Oblig. indemn. Galic.	74 —	73 —
5% " " Bukow.	74 —	73 —
7% Pożycz. głodowa galic.	-- —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	752 —	750 --
Zakładu kredyt. za 160 złr.	287 —	286
Kolei Ferdynanda	2235—	2230—
" rządowej fr.-austr.	398 —	396 —
" południowej	264 50	264 -
" Cesarz. Elzbiety	189 50	188 50
" Galic. Kar. Ludwika	265 50	265 —
" Lwow.-Czern.-Jassy	200 50	199 50
" księcia Rudolfa	168 —	167 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 —	98 50

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	94 —	93 50
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 50	78 50
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% " Banku Hypot.	— —	93 —
6% " Banku Włośc.	94 —	93 50
5½% Węgierskie	92 —	91 —
5% Boden kredit austr.	108 —	107 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	102 50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	— —	— —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	— —	— -
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	139 50	139 —
5% " " " emis. 1867	138 50	137 50
5% " połudn. na 500 fr.	118 50	118 —
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	242 50	241 50
5% " Ferd. za 100 złr. M. K.	94 —	93 —
5% " " " W. A.	90 -	89 —
5% " " " (sr. płat.)	— —	105 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	102 —	101 —
" " 2 emissja	96 —	95
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83 —	— —
" Czern.-Suczawa "	90 50	— —
" Suczawa.-Jassy "	88 —	87 —
5% sr. księcia Rudolfa	92 50	91 —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	243 —	241 50
4% " z r. 1854 na 250 złr.	91 50	90 50
5% " z r. 1860 na 500 złr.	98 50	98 --

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	102 —	101 —
" z r. 1864 na 100 złr.	120 25	119 75
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	160 50	159 50
Żeglugi na Dunaju	96 50	96 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 -
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 --
Palfy	35 50	34 50
Clary	36 50	35 50
St. Genois	34 50	34 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	22 50	22 —
Keglewicz	15 —	14 —
Rudolfa	17 —	16 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	103 30	101 25
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	122 60	122 50
3% Londyn za 10 f. szt.	122 60	122 50
2½% Paryż za 100 frank.	48 60	48 55
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 84	5 82
20-frank. sztuki	9 80	9 83
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	120 50	120 25
Lwów 31 sierpnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	264 —	— —

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	202 —	200 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	112 —	110 —
" " " bez kup.	93 80	93 30
5% tow. kredyt. galic.	92 —	91 50
4% tow. kredyt. galic.	80 —	79 —
Obligi indemn. gal.	75 —	74 25
Dukat holend.	5 80	5 70
Dukat ces.	5 83	5 73
Napoleon d'or	9 82	9 70
Półimperjał ros.	10 15	9 90
Rubel srebr.	1 90	1 84
Talar pruski	— --	— —
Srebro	120 50	119 —
Warszawa 31 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— -	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 18	92 76
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 16	92 76
Listy likwidacyjne	77 76	77 50
Półimperjały rosyjskie	— —	— -
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 —	— —
" " " z r. 1866	173 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	73 50	72 50
" " warsz.-bydg.	74 —	— —
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	103 —	102 50

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
" biała "	85	11 25	11 —		
Zyto . . . . "	80	7 —	6 50		
Zyto nowe . . "	80	— —	7 —		
Jęczmień . . "	70	6 —	5 50		
Owies . . . "	50	3 75	3 50		
Tatarka . . "	75	— —	— —		
Kukurydza . "	85	— —	— —		
Proso . . . "	85	— —	— —		
Groch . . . "	90	7 50	7 -		
Fasola . . "	90	— —	— —		
Bobik . . "	90	— —	— —		
Wyka . . . "	90	— —	— —		
Rzepak zim. . "	75	16 —	15 —		
Rzepik " . "	—	— —	— —		
" letni . "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	— —	— —		
" czer. "	90	— —	— —		
Tymotka. . "	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa) (90 Trallesa) . . .		— —	— —	za wiadro	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera